Numer zawiera 12 stron.

Wielki Konkurs Krajoznawczy. Kupon Nr. 3

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Niedziela 17 kwietnia 1927 r.
Cena 30 gr.

NOWOŚCI

POLITYCZNE I GOSPODARCZE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO I KULTURALNEGO ODBUDOWY EKONOMICZNEJ KRAJU ORAZ WZMOCNIENIA PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ.

Nr. 22-23 WARSZAWA—ŁODŹ—POZNAN—KRAKÓW—LWOW—WILNO Rok I

ALLELUJA!

CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ



Wśród uroczystości obchodzonych przez całe społeczeństwo chrześcijańskie niema dnia równie uroczystego i podniosłego jak Dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Przypada on na wiosnę, okres rozrostu pierwszych liści i rozkwitu pierwszych kwiatów. Kościoły przy ozdabiają się na tę uroczystość w godowe szaty. Przyczyniają się do tego wszyscy po trochu. Nawet małe dzieci znoszą kwiaty i przystrajają niemi świątynię. Wnętrza kościołów w dniu tym wydają się weselsze i przytulne, przepełnia je blask przedziwnej słodyczy bijącej od Boskiej postaci Zbawiciela Świata.



REZUREKCJA

Świętujemy wielki dzień. Cała Polska jak długa i szeroka obchodzi dziś uroczystość Chrystusowego Zwartwychwstania. Symboliczne to święto, w którem łączą się jednako narody całej ziemi, o ile głębsze znaczenie ma dla nas, Polaków, których Ojczyzna tyle dziesiatków lat trwała w mrokach niewoli, podobnej do śmierci.

Doczekała się wreszcie świetlanego dnia swego zmartwychwstania. Dziewiątą to już Wielkanoc obchodzimy w uwolnionej od jarzma wrogów, zjednoczonej, cudem prawie powołanej znów do życia Rzeczypospolitej.

Świętujemy Dzień Zmartwychwstania, wolni od hańbiącego poczucia niewoli. Murów naszych miast nie przytłacza już nadmiar zbytecznych, obcych bizantyjskich świątyń, zbudowanych przez wrogów i dla wrogów.

Ciemiężyciele poszli precz, odpłyneli falą na Wschód z jednej strony, z drugiej na Zachód. Po raz dziewiąty obchodzimy Wielkanoc w wolnem państwie polskiem. Sami, na swym gospodarstwie.

Wolność droższą jest nad wszystko. Stała się ona właśnie naszym udziałem. Jesteśmy wolni! Ale czy mamy to do zawdzięczenia jedynie własnym wysiłkom? Nigdy! Od czasu utraty niepodległości przez wszystkie pokolenia płynęła płomienna żądza wolności.

Wspomnijmy w dniu tym o jej bojownikach.

Jest rok 1794.

Moskale dławiącym pierścieniem uciskają Warszawę, siecią intryg otaczają słabego króla Stanisława Augusta. Gnębią i porywają do niewoli najlepszych synów narodu. Nad stolicą panuje Igelström, szwedzki najmita z silnym garnizonem grenadjerów Imperatorowej. Przygasa blask sławnej niegdyś Rzeczypospolitej. Milczą panowie i szlachta. Burzy się tylko i szemrze lud Warszawy.

Ale w Krakowie, obudzone potężnym wichrem wolności, dolatującym z Francji, poruszone mocarnym głosem Tadeusza Kościuszki, powstały zastępy obrońców wolności. Uderzyły na wrogów i osiągnęły wiekopomne zwycięstwo w bitwie pod Racławicami.

Niebawem wieść o wiktorji dotarła do Warszawy. Nad stolicą zebrały się czarne chmury. Burza zaczynała się. Rozwinął orłowe skrzydła Jan Kiliński.

Uderzyły na alarm dzwony klasztoru O.O. Bernardynów. Było to hasło powstania. Za nimi wprędce odezwały się dzwony wszystkich świątyń warszawskich. Trzeba było się śpieszyć. Wszak zdrajcy Narodu ułożyli plan, aby podczas rewolucji wymordować lud, opuszczający kościoły. Kiliński uprzedził niecną robotę.

W pamiętniku swym sam pułkownik tak opisuje te pierwsze chwile:

„Bataljon Moskali wszedł do naszego miasta na ulicę Św. Jura. Tu go spotkali rzeźnicy warszawscy z pełnem działem, nabitem kartaczami, pod wodzą sławnego Sierakowskiego, rzeźnika. Gdy bataljon się zbliżył, wówczas na znak Sierakowskiego dano z dział ognia. Kiedy pierwsze szeregi padły od kartaczy, wówczas rzucili się z toporami i wycięli cały bataljon".

To samo działo się w innych dzielnicach miasta. Do domów, obsadzonych przez garnizony moskiewskie szturmowano zaciekle. Najkrwawszy bój toczył się przed rezydencją Igelströma, domem przy ulicy Miodowej, nawprost kościoła O.O. Kapucynów. Moskale zaciekle bronili tej ostatniej swej placówki. Cała Miodowa ulica spłynęła krwią ludu miejskiego. Po długotrwałej walce dom wreszcie zdobyto, ale wiele dzielnych mieszczan byto, ale wielu dzielnych mieszczan

Triumf był zupełny, a rezurekcja i święta wielkanocne nabrały nowej świetności i chwały. Krwawy był Wielki Tydzień, poprzedzający dzień Zmartwychwstania, ale tem wspanialszą wydała się Wielkanoc. Stolica wolną była od wroga.

I znamiennem jest, że nie królewskie wojska zaciężne, nie panowie i nie szlachta dokonali tego dzieła. Sprawił je lud warszawski, synowie murów Starego Miasta, przedstawiciele przesławnych cechów i rzemiosła. Oni to w ofiarnym porywie, nie szczędząc własnej krwi, zdobyli stolicę z powrotem z rąk wroga.

Dlatego też dziś, kiedy wreszcie wolni od ciemięzców, obchodzimy w wolnej Polsce Wielkanocne Święta, wspomnijmy także o tem, że wolność dzisiejsza jest poniekąd również dziełem rąk przesławnych mieszczan-patrjotów z roku 1794.

M. J.

Kraków — prastara stolica Polski



Dzień Zmartwychwstania przywodzi nam na pamięć Kraków, miasto prastare, w którem nigdy nie zamarła idea Zmartwychwstania Rzeczypospolitej.

Oto pomnik króla Władysława Jagiełły, zaklęty w granit i spiż, widomy symbol potęgi Polski, która przetrwała wszystko i zmartwychwstała na przekór złym wróżbom wrogów lackiego plemienia.



A oto widok, pokrytej królewskiemi herbami, prastarej bramy wjazdowej, wiodącej na Wawel. Czuwa nad nią spiżowy posąg Naczelnika Tadeusza Kościuszki, Wodza Narodu. Zamek odnawia się i nabiera powoli dawnej dostojności. Złożyły się na to ofiary całej Polski, co dobitnie dokumentują umieszczone w murze po wieczne czasy imienne tabliczki.

Wielki Zjazd Izb Rzemieślniczych

Trzeci Zjazd Izb i Zrzeszeń Zawodowych Rzemieślniczych z całej Polski, obradujący dwa dni w Krakowie, zamienił się istotnie

w walny Sejm Rzemiosła polskiego.

Obrady Zjazdu odbywały się we wspaniałym gmachu Tow. Wzaj. Ubezpieczeń i wzięło w nich udział przeszło 300 delegatów z całej Polski.

Zjazd zaszczycili swą obecnością Minister Przemysłu i Handlu inż. *E. Kwiatkowski*, Minister Oświaty, dr. *Dobrucki*, Arcybiskup *Sapieha*, woj. *Darowski*, wiceprezydenci m. Krakowa: *Ostrowski, Schneider* i *Wielgus*, oraz przedstawiciele władz ustawodawczych: państwowych, wojskowych, instytucyj gospodarczych i społecznych. Punktualnie o godz. 11-ej rano w niedzielę, Prezes Izby Rzemieślniczej w Krakowie, p. *Piotr Kosobudzki* otworzył zjazd i powitał dostojnych gości oraz uczestników zjazdu, stwierdzając z radością, że przedstawiciele rządu, przez tak liczne przybycie udowodnili, że doceniają znaczenie mieszczaństwa polskiego w życiu gospodarczem państwa oraz że chcą

stan średni otoczyć opieką i udzielić mu pomocy.

Następnie powitali Zjazd: sen. *Adelman* imieniem krak. „Kongregacji kupieckiej i p. *Pieniążkiewicz* imieniem „Związku Rzemieślników-Chrześcijan" w Warszawie, poczem przystąpiono do wyboru władz Zjazdu.

Protektorat Zjazdu objęli min. przem. i handlu inż. *Kwiatkowski* i min. oświaty dr. *Dobrucki.*

Prezydjum Zjazdu tworzą: przewodniczący: prezes Izby Rzem. (Poznań) *Jewasiński Wł.*, prezes Izby rzem. (Kraków) *Kosobudzki P.*, prezes Związku rzem. chrześcijan (Warszawa) *Pieniążkiewicz Wład.*, prezes Izby rzem. (Stanisławów), *Dąbrowski Wł.*, zastępca poseł *Sobota* (Katowice).

Honorowi prezesi pos. inż. *H. Mianowski*, prez. Izby rzem. (Grudziądz) *Grobelny E.*, kom. Izby rzem. (Katowice) inż. *Dobrzyński*, prez. Izby rzem. (Tarnopol) *Olszański St.* prez. Izby rzem. (Lwów) *Pammer G.*, prez. Izby rzem. (Bydgoszcz) *Zawitaj J.*

Generalni sekretarze pp. *K. W. Juszczak*, syndyk Izby poznańskiej, dr. *H. Walisch, naczelnik biura Izby (Stanisławów).*

Ponadto utworzono cztery sekcje, jak *szkolnictwa zawodowego, socjalną, organizacji zawodowej i skarbową*, na których poszczególni delegaci referowali odpowiednie referaty.

Mowa p. Ministra Przemysłu i Handlu

Pierwszy zabrał głos p. *Minister Przemysłu i Handlu*, który w expose swem podkreślił, iż wita zjazd *z gorącem uczuciem*, gdyż zdaje sobie dokładnie sprawę *z ważności stanu średniego w budowie państwa.* Dla państwa nie może być obojętną praca wielu *setek tysięcy warsztatów rękodzielniczych.* Mieszczaństwu polskiemu musi się *umożliwić powrót do dawnego znaczenia*, gdyż koniecznością, niemal że życiową państwa, jest silny, zorganizowany i świadomy swych celów, stan średni.

Niestety, w niepodległej Polsce, aż do ostatnich prawie czasów, rzemiosło było *niedoceniane*, to też znacznie *podupadło.* Lecz dzisiaj tego stanu rzeczy nadal tolerować nie wolno i *imieniem rządu p. minister zapewnia, że rękodzieło będzie miało zapewnioną opiekę państwa.*

POPRAWA POŁOŻENIA EKONOMICZNEGO KRAJU.

Następnie p. minister przedstawił

obecną sytuację gospodarczą Polski.

Rok ubiegły—mówił p. minister—nie był bez znaczenia dla naszego państwa. Przyjazne okoliczności przy wzmożonej oszczędności i pracy całego społeczeństwa *dokonały wiele dobrego*, jakkowiek jest jeszcze wiele do zrobienia. W każdym razie zdobycze, osiągnięte w ostatnim roku *walnie wpłynęły na polepszenie ogólnej sytuacji gospodarczej Państwa.* Dalej zaznaczył p. Minister, iż

budżet państwowy jest zrównoważony.

i to nie papierowo, lecz istotnie. Po raz pierwszy kasy państwowe porobiły znaczne oszczędności i rozporządzamy kilkudziesięciomiljonowym funduszem rezerwowym.

Złoty jest ustabilizowany,

gdyż waluta nasza jest obecnie bardzo silnie ufundowaną, a Bank Polski, zasobny w poważne środki pieniężne, może *bez obaw patrzeć w przyszłość.*

Również dodatnim objawem naszego życia gospodarczego jest

korzystne saldo bilansu handlowego oraz utrzymanie poziomu cen hurtowych i przemysłowych. Poziom ten jest znacznie niższy w Polsce, niż u naszych sąsiadów. Ważnem to jest ze względu na ożywienie gospodarcze wewnątrz kraju, jak również i dla wzmożenia *siły ekspansywnej na zewnątrz.*

Dla ułatwienia i przyspieszenia rozdziału dóbr, rząd stworzył

nowe linje komunikacyjne

i stworzył podstawy polskiej floty handlowej

USTAWA PRZEMYSŁOWA.

Dużo miejsca poświęcił p. Minister omówieniu sprawy tak ważnego dla życia gospodarczego

ustawodawstwa przemysłowego

P. Minister zaznaczył, że dzielnice nasze rozwijały się ekscentrycznie do swego środka. *Nie można było przeszczepiać ustawy z jednej dzielnicy do drugiej*, bo to, co było dobre dla dzielnic zachodnich, może być złem dla kresów czy centrum, to zaś, co było odpowiednie na kresach lub Kongresówce, byłoby *fatalnem dla dzielnic zachodnich i południowych.* Nie można czekać na unifikację gospodarczą państwa, i dlatego rząd opracował już ustawę przemysłową, chociaż ona może nie wszystkich zadowoli. Jakkolwiek w obecnie opracowanej ustawie przemysłowej, która już przeszła przez wszystkie alembiki Rady prawniczej i przeszła z powrotem do rządu, widzi p. minister szereg *usterek*, to mimo to uważa, że *musi być ona przyjęta.* Domaga się tego normalny bieg życia gospodarczego. Ewentualnych zmian będzie można dokonać później. *W ciągu 3 — 4 tygodni ustawa przemysłowa ogłoszona zostanie dekretem Prezydenta.*

Również wiele trudności i prac nastręczała ustawa o Izbach handlowych. Z 42 zrzeszeń gospodarczych 41 przesłało ministerstwu swoje *„plany"*, to też jest nadzieja że *z końcem roku bieżącego* i ta ustawa wejdzie w życie.

AKCJA KREDYTOWA PAŃSTWA.

opartą została obecnie na innym systemie, systemie bardziej odpowiadającym potrzebom wszystkich sfer gospodarczych. *Programowo i świadomie uwzględniono interesy rzemiosła* Wprawdzie sumy. przeznaczone dla rzemiosł, stosunkowo nie są zbyt wysokie, to jednak po raz pierwszy *zapoczątkowano uwzględnianie potrzeb rękodzieła w tej dziedzinie w znacznej mierze.* Minister zapowiada dalej poparcie rzemiosła na rynkach wewnętrznych *(dostawy)*; uważa dalej za konieczne dociągnięcie cen produktów rolniczych do parytetu gospodarczego, a to, by umożliwić rękodziełu stać się ponownie *wielkim konsumentem.*

INICJATYWA RZĄDU.

Co do —

Inwestycyj Państwowych

to zauważa p. minister, że w tym roku uwzględniono w szerszej mierze *ruch budowlany.* Jednakże bez uzyskania pożyczki niema możności nasycenia wszystkich żądań kredytowych. Ruch budowlany niewątpliwie *poważniej się ożywi*, albowiem są już rzucone pewne sumy i będą nadal rzucane.

W opracowaniu są dalej nowe *linje kolejowe, fabryka azotu pod Tarnowem, instytut geologiczny* pod względem materjalnym i naukowym, dalej uruchomienie *instytutu eksportowego* i t. d., i t. d. I jakkolwiek w ciągu ostatniego roku *bardzo dużo* dokonaliśmy, to jednak nie znaczy to, aby *bez troski* patrzeć w przyszłość. Ma to znaczenie, jeżeli mierzymy *w skali względnej*, gdy zaś zbadamy, jak jest u naszych sąsiadów, to dojdziemy do przekonania, że jest

u nas jeszcze wielkie pole do pracy.

zarówno dla nas samych, jak i *dla przyszłych pokoleń.*

INICJATYWA SPOŁECZEŃSTWA.

Nie należy żądać wszystkiego *tylko* od *rządu.* Całe społeczeństwo musi *zgodnie przystąpić do pracy*, musi sharmonizować swe wysiłki nad rozbudową życia gospodarczego.

Zastaliśmy Polskę drewnianą, musimy ją zostawić żelazną i stalową.

Całe społeczeństwo, od morza po granice rumuńskie powinno przejąć się jedną myślą: *pracą nad dobrem Ojczyzny.*

ORGANIZUJMY SIĘ NA GRUNCIE GOSPODARCZYM.

Siłę państwa każdego mierzy się jego *siłą gospodarczą*, zdolnościami ekspansji, tanią produkcją. — Te czynniki decydują o *powadze i bezpieczeństwie państwa na zewnątrz* — podkreślił p. Minister. Wedle liczby ludności zajmujemy w Europie 6 miejsce, pod względem zaś gospodarczym znacznie skromniejsze. Starać się więc powinniśmy, *aby pozyskać szacunek innych także siłą gospodarczą.*

Organizujmy się więc — kończy słusznie p. minister —

w imię realnych interesów,

które nas łączą i spajają, a nie wedle tych, które nas różniczkują. „Chciałbym, aby z tej sali rozszedł się głos na całą Polskę. Chciałbym aby w Polsce zrozumiano, że prócz rolnictwa i przemysłu są

jeszcze dwie siły twórcze, handel i rękodzieło. ROZWÓJ ROLNICTWA, PRZEMYSŁU, RĘKODZIEŁA I HANDLU — PODSTAWAMI DOBROBYTU NARODU.

Bez sharmonizowania tych czterech sił *nie może być Polska tak silna*, jaką być powinna w imię jej świętych tradycyj.

Mowa Wojewody Krakowskiego

Następnie zabrał głos *wojew. krakowski L. Darowski.*

Wojewoda krakowski przywitał zjazd Izb Rzemieślniczych z całej Polski w Krakowie i podkreślił doniosłe *znaczenie polskiego rękodzieła dla wytwórczości i bogactwa narodowego.*

Blisko 350.000 warsztatów rzemieślniczych zatrudniających przeszło 600 tysięcy pracowników, musi znaleźć *należyte miejsce w naszej polityce gospodarczej.* Tem więcej, że przeszło połowa ludności rolnej u nas to *bezrolni i małorolni*, którzy przedewszystkiem będą dążyć do znalezienia oparcia dla siebie *w rękodzielnictwie*

Polskie rękodzielnictwo nie miało dotąd należytej opieki, jak już zaznaczył w swojem przemówieniu pan Minister Przemysłu i Handlu. — Otóż polskiemu rękodzielnictwu brak *tańszego i dostatecznego kredytu.*

Pan wojewoda życzył więc zjazdowi, aby nie z takich lub innych rachub politycznych rękodzielnicy otrzymali pomoc im potrzebną w postaci udostępnienia kredytu i aby ich postulaty znalazły całkowite uwzględnienie w polityce gospodarczej Państwa.

Powitanie Przedstawiciela Samorządu m. Krakowa

Imieniem prezydjum m. Krakowa powitał przedstawiciel władz oraz reprezentantów stanu rękodzielniczego

Wiceprezes miasta W. Ostrowski.

Kraków — mówił wiceprezes O. — już za czsów zaborczych odgrywał przewodnią rolę *w polityce stanu średniego.* Tutaj powstało pierwsze muzeum techniczno - przemysłowe, instytut dla popierania rękodzieł i drobnego przemysłu, tutaj w Krakowie pierwsza organizacja: Izba Rękodzielnicza. Kraków miał zawsze to zrozumienie, że w ustosunkowaniu sił społecznych naszego państwa

brakuje tego trzeciego stanu

średniego, na którem państwo nigdy się nie zawiedzie. Mnie osobiście — mówił dalej p. wiceprezydent — tem milej jest pełnić w tej chwili rolę gospodarza miasta, że losy moje przez wiele lat związały się z panami. Piastując wyższe stanowisko w służbie administracyjnej, miałem właśnie za zadanie popieranie waszych słusznych życzeń i postulatów. Dzisiaj, jako wiceprezydent miasta stoję również na czele instytucyj, mających za zadanie popieranie waszych żądań.

Depesze Zjazdu do Prezydenta i Władz Rzeczypospolitej

Prezydjum Zjazdu wysłało następujące depesze do Dostojników Państwa;

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki

Przedstawiciele stanu rzemieślniczego całej Polski, obradujący w Krakowie w dniu 10 kwietnia 1927 r na III Zjeździe Izb Rzemieślniczych Ziem południowych i Zachodnich Polski oraz Zrzeszeń rzemieślniczych Mazowsza i Kresów uchwalili jednomyślnie złożyć Dostojnemu Panu Prezydentowi najwyższy i najgłębszy hołd stanu rzemieślniczego całej Polski

Prezydjum Zjazdu; Kosobudzki, Dąbrowski, Jewasiński, Pieniążkiewicz.

P. Prezydent Ministrów i Marszałek Polski Józef Piłsudski

Warszawa.

III. Zjazd Izb Rzemieślniczych i Zrzeszeń Rzemieślniczych, reprezentujący rzemieślników całej Polski wyraża Wielmożnemu Panu Premjerowi i Marszałkowi najwyższe słowa czci i poważania oraz prośbę o opiekę i poparcie stanu rzemieślniczego.

Prezydjum Zjazdu: Kosobudzki, Dąbrowski, Jewasiński, Pieniążkiewicz.

P. Profesor Dr. Kazimierz Bartel Wicepremjer

Warszawa.

Zebrani na III Zjeździe Izb Rzemieślniczych przedstawiciele stanu rzemieślniczego całej Polski składają Wielmożnemu Panu wyrazy głębokiej czci i upraszaja o dalszą życzliwą opiekę i o przyspieszenie ogłoszenia nowej ustawy przemysłowej.

Prezydjum Zjazdu: Kosobudzki, Dąbrowski, Jewasiński, Pieniążkiewicz.

Życzenia miasta Lwowa

Prezydent m. st. Lwowa J. Neumann, nadesłał list do Prezydjum Zjazdu w którym usprawiedliwia się, iż z powodu niedyspozycji zdrowia nie mógł wziąć czynnego udziału w tem tak doniosłem zebraniu, wyjaśnia jednak, że nie może się powstrzymać od zapewnienia, że całem sercem jednoczy się w pracy, zdążającej do podniesienia poziomu umysłowego i moralnego młodzieży rękodzielniczej a w końcu zabezpieczenia sobie, rodzinom i wszystkim pracownikom rzemieślniczym pomocy na wypadek słabości i starości. Serdecznie życzę osiągnięcia jak najpomyślniejszych wyników — aby Zjazd ten przyczynił się do umocnienia i rozwinięcia organizacji rzemieślniczej jako *ostoi mieszczaństwa polskiego.*

Pomni o niezniszczalnej prawdzie: „w jedności siła" stańmy wszyscy bez wyjątku przy sztandarze pracy dla zawodu, a przez nią dla *Ojczyzny i Narodu* w myśl wielkich i świętych haseł przekazanych nam przez naszych poprzedników.

Józef Neumann.

Zakończenie Zjazdu Izb Rzemieślniczych

REFERAT PREZESA P. KOSOBUDZKIEGO

Po przystąpieniu do obrad zabrał głos prezes Izby rzemieślniczej w Krakowie Kosobudzki, zdając sprawozdanie ze stosunków rękodzielniczych za czas od ostatniego zjazdu, poczem predłożył zjazdowi postulaty, których spełnia stan rękodzielniczy domaga się od rządu.

POSTULATY RZEMIOSŁA

Prezes Kosobudzki kończąc swe przemówienie, zgłosił następujące dezyderaty.

III Zjazd Izb Rzemieślniczych domaga się od Rządu:

1) **Zatwierdzenia Ustawy Przemysłowej** przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, 2) zakładania **szkół przemysłowych,** uzupełniających, dla młodzieży rekodzielniczej, 3) pomocy przy zakładaniu burs dla **młodzieży terminatorskiej,** 4) **pomocy kredytowej** z funduszów budżetowych Państwa dla kas rękodzielniczych w formie kredytu rękodzielniczego obrotowego inwestycyjnego, 5) otwarcia podwoi **Banku Gospodarstwa Krajowego** dla drobnego kredytu rękodzielniczego. 6) **reformy podatkowej:** a) zmniejszenia stawek podatku obrotowego dla rzemiosła. b) uwolnienie rzemieślników od podatku obrotowego (2 czeladzi 3 terminatorów), c) zmniejszenia (skomasowania) ilości podatków. 7) reformy **ustaw socjalnych** a mianowicie o kasie chorych o zakładzie ubezpieczenia od wypadku, o urlopach i bezrobociu. domagają się także zabezpieczenia od starości dla samoistnych rzemieślników. 8) zmniejszenia **opłat socjalnych.** 9) rozdziału na województwa **dostaw wojskowych** umundurowania i t. p., 10) zaprzestania wykonywania w zakładach państwowych, komunalnych, wojskowych więzieniach **robót rzemieślniczych** objętych ustawą przemysłową 11) utworzenia **sądów przemysłowych** dla spraw i należytościza wykonanie robót rzemieślniczych oraz zabezpieczenia hipotecznego za wykonanie dostawy do budowli 12) **wolności pracy,** 13) **zniesienia kar za prace.** i 14) zwoływania przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu **Państwowej Rady Rzemieślniczej** dla projektowania ustaw rządowych tyczących się stanu rzemieślniczego

Z kolei pos *Mianowski* zreferował projekt *nowej ustawy przemysłowej*. Zasadniczą cechą polskiej ustawy przemysłowej jest powołanie do życia Izb rzemieślniczych, jako *rzemieślniczego samorządu.*

Cechy w Polsce porozrzucane po wszystkich miastach i miasteczkach jako korporacje dobrowolne w b. Królestwie i przymusowem w Małopolsce, żyjące przeważnie życiem lokalno-towarzyskiem, nie mogą się skoncentrować w obronie swych interesów jak przemysł i handel w swych Izbach. Dlatego też słusznem jest, iż nowa ustawa przemysołwa główna uwagę z *cechów przerzuca na Izby rzemieślnicze*, czyniąc z nich instytucję samorządową, zastępująca interesy całego polskiego rzemiosła.

Zadania Izb rzemieślniczych w myśl nowej ustawy są *wprost ogromne*, sprawy terminatorskie, komisje egzaminacyjne czeladnicze i majsterskie, wspieranie szkolnictwa zawodowego, podniesienie wykształcenia i sprawności zawodowej czeladników, majstrów i terminatorów, *współpraca z władzami państwowemi* w sprawach popierania rzemiosla i t. d. i t. d. — oto są zadania, otwierające się przed Izbami dla *jej czynnej inicjatywy.*

Szkolnictwo zawodowe we wszystkich swoich odmianach *jest związane z życiem gospodarczem.* Ono winno czynić zadość jego potrzebom. Dlatego też danie sferom gospodarczym, Izbom przemysłowo-handlowym i Izbom rzemieślniczym ustawowej możności współpracy razem z rządem świadczy, iż ministerstwo W. R i O. P. *doceniało ważność inicjatywy społecznej w rozwoju szkolnictwa zawodowego* Jeżeli uwzględnimy warunki, wśród których Polska rozbudowywuje swoją państwowość, to musimy przyznać iż dla szkolnictwa zawodowego zrobiono wiele

Rzemieślnik, jak i właściciel samodzielnego warsztatu po powrocie z wojny zastał swój *warsztat kompletnie zniszczonym.* Zamiast zaś pomocy od powstającego państwa które miljardy łożyło na odbudowę kolosalnych przedsiębiorstw, spotkał się on *„mały człowiek“*, nędzarz, *z nazwą paskarza.* Nie potraktowano go jako *siłę produktywną państwa*, jako podporę polskich miast, tylko jako coś takiego, co w tym kolosalnym zmaganiu się kapitału z klasą robotniczą *skazane jest na zagładę.* Nie mieliśmy ani pomocy, ani kredytu. Nie odczuwano potrzeby odbudowania tego małego warsztatu.

Dziś, jak panowie wiecie — po dzisiejszym zjeździe — *czasy się zmieniły.*

Na zakończenie p. por. Mianowski zwrócił się do Ministra Kwiatkowskiego, który przez cały czas zjazdu przysłuchiwał się obradom, z następującym wezwaniem;

Panie ministrze! Nawet w małej mieścinie — na wschodzie, rzemieślnik *odnosi się z wdzięcznością do dzisiejszego rządu* za serdeczną opiekę nad rzemiosłem. Dzięki rządowi wykończoną mamy ustawę przemysłową, dzięki rządowi otrzymaliśmy kredyty. Wobec wielkich potrzeb rzemiosła nie są to wielkie sumy, jednak *świadczą o radykalnej zmianie stosunku rządu do 400.000 samodzielnych warsztatów w całej Polsce.*

Po zakończeniu oficjalnej części zjazdu nastąpiły obrady poszczególnych sekcyj. (Sekcje te powzięły szereg doniosłych uchwał, ogłoszenie ich jednak z braku miejsca odkładamy do następnego numeru).

W poniedziałek o godz. 1-ej obrady sekcyjne zostały zakończone i przystąpiono do rozpatrzenia zgłoszonych rezolucyi na posiedzeniu plenarnego i powzięto kilkadziesiąt uchwał w sprawach szkolnictwa zawodowego, ustawy dla młodocianych, burs rękodzielniczych szkół zawodowych dla rzemieślników budowlanych, kas chorych, ubezpieczeń społecznych, organizacji spółdzielni kredytowych, cechów, pism zawodowych, zabezpieczenia pretensyj rękodzielników budowlanych, podatków i t. d.

Po zakończeniu obrad uchwalono: następny zjazd zwołać we Lwowie, podziękowano prezesowi *P. Kosobudzkiemu* za wspaniałe zorganizowanie zjazdu oraz umiejętne kierowanie pracami zjazdowemi oraz pos. *H. Mianowskiemu za energiczną obronę interesów rzemiosła i praw stanu średniego.*

Po zakończeniu części oficjalnej zjazdu zabrali głos: inż. J. Rogowicz z Warszawy. który wezwał rzemiosło do organizowania się dla obrony swych żywotnych interesów na gruncie gospodarczym, jako stan średni. oraz prezes Staszak z Poznania, który nawoływał rzemiosło innych dzielnic Polski do organizowania się jako stan średni na wzór Wielkopolski i Pomorza.

Po zakończeniu obrad uczestnicy zjazdu udali się na zwiedzenie zabytków Krakowa oraz burs i instytucyj rzemieślniczych. Podczas zjazdu uczestnicy obrad i zaproszeni goście wzięli udział w obiedzie, podczas którego wygłoszono szereg przemówień oraz zostali zaproszeni na raut, wydany w salach Izby Przemysłowo-Handlowej, w której wziął również udział poseł amerykański Stetson i elita życia kulturalnego i gospodarczego Krakowa.

Zakończenie Zjazdu Izb Rzemieślniczych

W poniedziałek o godzinie 3-ej po południu zakończył swe obrady III-ci ogólno-polski Zjazd Izb Rzemieślniczych.

Zjazd zaprotestował uroczyście przeciwko wszelkim żadaniom zmienienia święcenia niedziel i świąt.

Zjazd domaga się utworzenia instytutu naukowego organizacji pracy z zastosowaniem do potrzeb rzemiosła, wydania jednolitej ustawy budowlanej i zwołania ankiety w sprawie szkół zawodowych dla majstrów budowlanych.

Zjazd protestuje również przeciwko konkurencji jaką powodują dla samodzielnego rzemiosła warsztaty rzemieślnicze w zakładach więziennych oraz przy urzędach państwowych i samorządowych.

Zjazd domaga się reformy ustawodawstwa podatkowego, zniesienia taryfy maksymalnej i wprowadzenie przedstawicieli Izb Rzemieślniczych do Sejmu.

Uznanie „Związku Rzemieślników Chrześcijan Rzeczypospolitej Polskiej“

reprezentacją rzemiosła b. Kongresówki.

III-ci Zjazd Izb i Organizacyj Rzemieślniczych całej Polski odbyty w Krakowie dnia 10 i 11 kwietnia 1927 roku zważywszy, iż 1) Centralne Towarzystwo Rzemieślnicze w Warszawie nie stanowi reprezentacji całego rzemiosła Mazowsza i Ziem Wschodnich; 2) C. T. Rzem. stale przeciwstawiało się kilkoletniej pracy Izb Organizacyj Rzemieślniczych, mającej na celu zjednoczenie rzemiosła polskiego i zunifikowanie ustawodawstwa rzemieślniczego — uważa za reprezentację Mazowsza i Ziem Wschodnich:

„Związek Rzemieślników Chrześcijan Rzeczypospolitej Polskiej, w Warszawie“,

jako naczelną zawodową organizację rzemieślniczą b. Kongresówki i Kresów Wschodnich.

JAN DEKERT

(1738 — 1790).

Już w XVIII stuleciu oświeceni obywatele Rzeczypospolitej, dochodząc źródeł pochodzenia klęsk walących się na Polskę, za główną przyczynę upadku państwa poczytywali prawne

upośledzenie mieszczaństwa.

Doszedłszy przyczyny starano się ją usunąć, ale sprawę utrudniały wpływy obcych potencyj, którym zależało na tem, aby Rzeczpospolita trwała nadal w osłabieniu. Samorząd miast był ograniczony i tylko jednostki niezwykle energiczne i całkowicie duchem patrjotyzmu ożywione mogły coś zdziałać na tem polu ograniczonem przez wrogów i jeżącem się od przeszkód.



Wśród takich jednostek na pierwszem miejscu należy postawić

Jana Dekerta,

prezydenta Warszawy, obranego w r. 1789.

Był to prawy syn stanu mieszczańskiego. W młodości pracował w składzie sukiennym Marcinkowskiego i ożenił się z córką swego pryncypała. Obcował jednak dużo z szlachtą i dygnitarzami, gdyż był namiętnym myśliwym i doskonałym strzelcem, przeto często zapraszano go na arystokratyczne polowania. Nabrał też stąd poloru i układności.

Zajęcia zawodowe nie przeszkadzały mu w pełnieniu obowiązków społecznych. Był ławnikiem i załatwiał specjalne misje, wymagające wielkiego taktu i rozumu. Jego inicjatywą był pomysł utworzenia związku miast, celem ułatwienia obrony spraw stanu średniego na całym terenie Rzeczypospolitej. Energiczna jego akcja w tym względzie miała skutek dodatni. Ale Dekert nie doczekał się plonów swej pracy. Trawiony ciężką chorobą, wywołaną głównie przepracowaniem, zmarł 4.X. 1790 r., a los miast polskich został rozstrzygnięty uchwałą dopiero w pół roku potem za prezydentury Józefa Łukaszewicza.

PISANKI WIELKANOCNE W ROKU 1927



W ROCZNICĘ

Dziś upływa rok od chwili zorganizowania stanu średniego w stolicy. Przed rokiem, dnia 18 kwietnia w rocznicę zrównania praw mieszczaństwa z innemi stanami, Stan Średni zwołał Zjazd w Warszawie przeczuwając, że rozżarzone do białości przeciwności partyjne, zaciekłość i brak zrozumienia interesów państwowych muszą prędzej czy później doprowadzić do wybuchu.

Odezwa wydana przed Zjazdem ostrzega, iż Kraj nasz podobnie jak w roku 1791, znajduje się na krawędzi przepaści, i że **„wielomiljonowe rzesze ludności miast,** tych ośrodków życia przemysłowo-handlowego nie mogą pozostać biernemi wobec groźnej katastrofy.

Równocześnie stwierdziła, że tylko przez zaniechanie walk partyjnych i samej demagogji, można osiągnąć właściwe podstawy pracy dla **ogólnego dobra Narodu dla rozszerzenia potęgi Rzeczypospolitej“.**

Niestety wezwania te nie zostały przez wszystkich zrozumiane i doceniane, a w niespełna miesiąc po zjeździe Stanu Średniego na tych samych ulicach Stolicy po których szedł pochód mieszczaństwa ze sztandarami, polała się krew bratnia, zagrzmiały karabiny i armaty.

Sejm niezdolny do kierowania życiem politycznem narodu musiał złożyć swe pełnomocnictwa w ręce Prezydenta, przed wyborem którego Stan Średni wydał oświadczenie, stwierdzające, iż ubolewając nad tragicznemi zajściami, jakie miały miejsce w stolicy, wyraża gorące uznanie dla Marszałka Rataja i wszystkich tych, którzy podjęli się akcji pacyfikacyjnej i ją przeprowadzają. Równocześnie wypowiedział nadzieję, że wobec zwołania Zgromadzenia Narodowego, ucichną swary partyjne i większość wyborców potrafi skupić się przy elekcie, który zapewni Rzeczypospolitej spokój **wewnętrzny, poszanowanie prawa i konstytucji** oraz powoła rząd zdolny do odbudowy gospodarczej kraju, zniszczonego przez długotrwałe przesilenie ekonomiczne, wreszcie skreśliliśmy, że odbudowa ta może być uskuteczniona jedynie przy poszanowaniu: **prawa własności, swobody pracy i równomiernem rozłożeniu ciężarów utrzymania Państwa na wszystkich jego obywateli.**

Po kilku tygodniach w ciągu których nad całym narodem wisiało znów widmo wojny domowej został wybrany na Prezydenta Rzeczypospolitej **Dr. Ignacy Mościcki** wybitny uczony i wynalazca, człowiek niestrudzonej pracy, stojący zdala od zgiełku życia partyjnego.

W powołaniu na najwyższą godność Naczelnika Rzeczypospolitej tak znakomitego uczonego, męża kryształowego charakteru Stan Średni widział triumf idei państwowości nad partyjnością i wynik zrealizowania się haseł Staszica, który w swych „Przestrogach dla Polski“ wzywał, że: **reprezentant Narodu, we wszystkich publicznych radach, powinien mieć na pierwszym celu nie siebie — ale Naród“.**

Niestety bowiem całe nasze dotychczasowe życie polityczne szwankowało, głównie z tej przyczyny, że nasi posłowie mieli naprzód interesy partyjne i osobiste na widoku, a potem dopiero dobro państwa.

W chwili obecnej musimy stwierdzić że w życiu państwowem nastąpiła znaczna poprawa. Jeżeli jednak z naszego życia społecznego mają być usunięte te braki, które spowodowały zeszłoroczne wstrząśnienia, musi nastąpić wzmocnienie na stałe władzy Prezydenta, zmiana ordynacji wyborczej, zwiększenie praw wyborczych miast i uzdrowienie parlamentu, przez rozdział władzy ustawodawczej od wykonawczej, gruntowne uzdrowienie gospodarki finansowej i podatkowej oraz zwalczenie chronicznego przesilenia gospodarczego drogą ożywienia ruchu budowlanego i podtrzymania produkcji drobno przemysłowej, rzemieślniczej i rolniczej.

W tej pracy państwowotwórczej Stan Średni musi odegrać wybitną rolę, gdyż tylko przez ożywienie produkcji, odbudowę dobrobytu miast i wsi przez organizowanie i gruntowne uzdrowienie życia społecznego, przez urzeczywistnienie ideałów współżycia i współdziałania różnych grup narodowościowych i społecznych — nastąpi **utrwalenie naszej niepodległości.**

Komitet Uczczenia ś p ks. Budkiewicza

W r. 1923, w nocy z Wielkiego Piątku na Wielką Sobotę poniósł męczeńską śmierć w Moskwie ś. p. ks. prałat Konstanty Budkiewicz, b. prezes Polskiego Komitetu Narodowego w Petersburgu.

W czwartą rocznicę zgonu powstał w Warszawie komitet, który pragnie uczcić pamięć wielkiego patrjoty i kapłana przez wmurowanie tablicy pamiątkowej w jednej ze świątyń warszawskich oraz utworzenie stypendjum jego imienia.

Na czele komitetu stanął profesor politechniki warsz. dr. Leon Staniewicz, a protektorat nad całą akcją objął ks. kardynał Kakowski. Wszelkie datki na cel powyższy należy przesyłać na konto czekowe P. K. O. Nr. 14.549.

Wobec rozwiązania rady miejskiej

Rada Miejska m. st. Warszawy została wreszcie rozwiązana.

Ostatni Dziennik Ustaw ogłosił dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, rozwiązujący Radę Miejską m. Warszawy. Dekret ten brzmi: „Na zasadzie art. 66 dekretu z dn. 4 lutego 1919 r. o samorządzie miejskim stanowię co następuje:

§ 1. Rozwiązuję Radę Miejską miasta st. Warszawy.

§ 2. Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

§ 3. Wykonanie niniejszego dekretu poruczam Ministrowi spra wewnętrznych.

Wybory do nowej Rady zostały wyznaczone na dzień 22 maja b. r. Przystąpiono już do sporządzania list wyborczych. Prawo wyborcze mają wszyscy stali mieszkańcy, którzy ukończyli 21 lat i umieją czytać i pisać.

Listy po sporządzeniu będą wystawione w magistracie przez 2 tygodnie — do sprawdzenia przez wyborców.

Nad prawidłowością list i czynności wyborczych czuwać będzie „przewodniczący komitetu wyborczego, sędzia W. Markowski, mianowany przez prezesa sądu okręgowego.

Po nominacji przewodniczącego rozpocznie się przyjmowanie list wyborczych, wybór komisji okręgowych i lokalów wyborczych.

Nowa Rada miejska będzie mogła rozpocząć swą działalność w drugiej połowie lipca.

Ogłoszenie terminu nowych wyborów powinno pobudzić szerokie masy obywateli m. st. Warszawy do zainteresowania się sprawą gospodarki samorządu, by przez zbiorowe wzięcie udziału w wyborach zabezpieczyć się przed powrotem dotychczasowych „ojczymów miasta“ lub przed przewagą komunistów.

Zapobiec temu może jedynie silne zespolenie się umiarkowanych elementów centrowych: pracowników umysłowych, zawodów wolnych i rzemieślników oraz wspólne pójście tych sfer do urn wyborczych.

Skonsolidowanie się tych warstw na gruncie gospodarczym powinno wprowadzić do Rady Miejskiej silną grupę centrową, któta potrafi uzdrowić naszą gospodarkę miejską.

Opinja inteligencji pracującej o radzie miejskiej

W niedzielę, dn. 10 bm., w sali kinoteatru „Komedja“ odbył się wiec, zwołany przez Partję Pracy, w którym wzięli udział przedstawiciele szerokich warstw społecznych, inteligencji pracującej i wolnych zawodów.

Przewodniczył dr. M. Wyrostek, przemawiali p. Langer. prof. Ewert, Zwierzchowski, Lempke i inni.

Wszyscymówcy wykazywali braki dotychczasowej gospodarki miejskiej i podkreślali konieczność połączenia się umiarkowanych ugrupowań społecznych i zawodowych dla uczciwych i fachowych przedstawicieli życia gospodarczego i intelektualnego stolicy celem uzdrowienia gospodarki miejskiej.

Miejski ruch budowlany

Rozwiązanie Rady miejskiej Warszawy wywołało obawy, czy tegoroczny sezon budowlany nie będzie stracony wobec nieuchwalenia odpowiednich pożyczek.

Obawy te są płonne. Magistrat m. Warszawy otrzyma w najbliższych dniach upoważnienie do pobrania z ministerstwa skarbu większych zaliczek na poczet przyznanej zasadniczo pożyczki na rozbudowę miasta.

Formalne uchwalenie pożyczki odbędzie się na jednem z pierwszych posiedzeń nowej Rady miejskiej.

Podwyżka płac w przemyśle poznańskim

Okręgowy związek pracodawców w Poznaniu powziął uchwałę, przyznającą pracownikom w handlu i przemyśle, m. i. w poznańskim przemyśle metalowym, ogólną podwyżkę płac w wysokości 5% począwszy od dnia 7 kwietnia r. b.

STASZIC

Zczerniało dumne słońce za krepą całuna.
Lecz ożył ten, co ongi był niczem — Stan
Trzeci.
I wysłał odzianego sutanną trybuna
Przed forum dwóch Narodów, w bramę
dwóch stuleci.
Na szaniec wszedł bojownik Cnót,
Wiedzy i Sztuki,
Mędrzec, przyjaciel mędrców, przyjaciół
Nauki.

Oskardzie, rozbij głazów mur kryty lśnień
szatą!
Pod chmur kirami w noce piorunem upalne.
przepyla,
I w cienie opadając zakrzewia oświatą;
Iskierka się promieni, skrzydli, wkrąg
rozchyla,
W diamentu światło twarde
i nierozkruszalne.
Pod chmur kirami w noce piorunem upalne.

Ten trybun mieszka w piersi w dniu
górnej młodości,
Gdy myśl Patronów nędzą uwiężą satrapy
I za serc poematów jarzące piękności
Ród ludzki rzuca pieniądze, szczęścia złud
ochłapy.
Nadejdą do Patrona procesje Polaków ..
Idą już ze stron wszystkich, rot wszystkich
i znaków.

MIŁOSZ GEMBARZEWSKI

Walne Zebranie Zjedn. Stanu Średniego Koła Toruń

W Toruniu w sali Strzelnicy, odbyło się Walne zebranie Stanu Średniego Koło Toruń. Referat sytuacyjny wygłosił przybyły z Grudziądza p. redaktor Sobociński, krystalizując przykładami historyczny rozwój Stanu Średniego, odwieczną walkę magnaterji z tą klasą społeczeństwa, obecne położenie Stanu Średniego i przyszły rozwój gospodarczy państwa, oparty na klasie mieszczańskiej. Po półtoragodzinnem przemówieniu, słuchacze obdarzyli referenta hucznemi oklaskami. W następstwie wyłoniła się dyskusja nad referatem, w której zabierali głos pp. prezes Krenc, prezes Piątek, Siuda i inni, przykładami z życia rzemiosła i kupiectwa słuszne stwierdzając wywody referenta.

Następnie omawiał p. prezes Krenc sprawy organizacyjne Stanu Średniego, wykazując obrazowo nieszczęście zabijające klasę mieszczańską, z powodu braku samodzielnej organizacji, mówi o ustawach, krępujących rozwój drobnego kupiectwa i rzemiosła, a obraz ilustruje przykładami z byłych dzielnic.

W wolnych wnioskach członkowie pp. Słuda, prezes Piątek i Kozdroń, apelują pod adresem prezesa Koła miejscowego, do urządzania częstych wieców i zebrań, które poruszałyby sprawy miejscowe. W odpowiedzi p. prezes Krenc przyrzeka zwołanie wiecu takiego na pierwsze dni kwietnia, oraz rzuca myśl urządzenia w Toruniu wystawy prac rzemiosła. Oba wnioski prezesa Walne Zebranie jednogłośnie przyjmuje, przyrzekając podjęcie starań w celu zjednania jaknajwiększej ilości wystawców.

Po kilku jeszcze przemówieniach członków i po przyjęciu nowych, zebranie o godzinie 5.30 popoł. zakończono.

Z życia stowarzyszeń

Cech rzeźnicko-wędliniarski w Kutnie od założenia t. j. od r. 1867 był martwem ogniskiem zgromadzonych w niem mistrzów ponieważ na



p. K. FRANKOWSKI
Starszy Cechu



p. HENRYK WEGNER
podstarszy Cechu

stanowisko Starszego i Podstarszego wysuwano ludzi

bez żadnej inicjatywy.

Dopiero od r. 1923 wybrano nowy zarząd składający się z ludzi energicznych i rozumiejących zadanie cechu. Rozpoczęło się wtedy życie cechowe, które zaczęło wychodzić na forum miasta i okręgu. W życiu społecznem cech zajmuje

w Kutnie pierwsze miejsce

a zatem służy obecnie przykładem dla cechów innych zawodów.

Największą troską cechu są dziś

sprawy podatkowe.

Są one zbyt wygórowane. Wielu cechmistrzów nie jest w stanie im podołać. Cech założył protest i reklamuje o zniżce podatku ale w Warszawie prośby nie uwzględniają. W dalszej reklamacji proszono o nieegzekwowanie, jednak represje są stosowane nadal. Ostatnio położono areszt na wszystkich zabitych sztukach w rzeźni. Rzeźnicy więc za ostatnie grosze częstokroć pożyczane musieli wykupywać sztuki zasekwestrowane.

Cech krawiecki w Sarnach

W sali Ogniska Kolejowego w Sarnach odbyło się Walne zebranie członków tamtejszego Cechu Krawieckiego.

Posiedzenie zagaił starszy Cechu Stanisław Cudzik, który został wybrany na przewodniczącego.

Ze sprawozdania wynika, że od dnia założenia Cechu t. j. od 13 grudnia 1925 roku do dnia 1 stycznia 1927 roku Zarząd odbył 5 posiedzeń oraz 3 kwartalne wyzwoleniowe. Zapisano 2 uczni, wyzwolono zaś 7 czeladników.

Przychód wynosił	208 zł. —
Rozchód „	188 „ —

Saldo na 1 stycznia r. b. 19 zł. 90 gr.

Sprawozdanie zostało jednogłośnie przez Walne zgromadzenie przyjęte i ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorjum.

Do Zarządu Cechu przez aklamację powołano ponownie ustępujący Zarząd, na starszego Stanisława Cudzika, Marję Kowalską i Jana Bryka na podstarszych, funkcje skarbnika powierzono Starszemu Cechu.

W wolnych wnioskach uchwalono pobierać następujące opłaty Cechowe:

za wpis ucznia	10 zł. —
za wypis na czeladnika	32 „ —
za wypis na mistrza	120 „ —

składkę miesięczną od członka po 2 zł.

Następnie uchwalono i upoważniono Zarząd do wykreślenia wszystkich członków, którzy zalegają w składkach miesięcznych z listy członków Cechu, uprzednio rozesławszy im zawiadomienia o wpłacenie do kasy cechowej w ciągu jednego miesiąca od daty otrzymania zawiadomienia.

Zebranie inteligencji we Lwowie

W tych dniach został zorganizowany we Lwowie Klub inteligencji republikańsko-demokratycznej, na czele którego stanęli: adw. M. Bilik, wiceprezydent Chlamtacz, W. Stesłowicz, A. Tęczarowski i inni.

Na pierwszem zebraniu ogólnem, które odbyło się pod przewodnictwem dr K. Stełko, wysłano depesze hołdownicze do Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu. Na zebraniu tem przemawiali również przedstawiciele włościaństwa oraz p. Maksymowicz, członek Rady Stanu Średniego we Lwowie.

Z działalności partji Pracy w Pabjanicach

W ubiegłą niedzielę dn. 3 b. m. w Pabjanicach odbył się zjazd delegatów Partji Pracy z powiatów pabjanickiego, łaskiego, łęczyckiego, wieluńskiego i sieradzkiego.

Zjazd poprzedziło publiczne zebranie, w którem wzięli udział członkowie i sympatycy Partji Pracy

w liczbie kilkuset osób,

reprezentujących inteligencję pracującą, kupiectwo, rzemiosła, rolnictwo oraz rzesze robotnicze.

Referat o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił red. Walewski z Zarządu Głównego Partji Pracy, a senator Gaszyński scharakteryzował rolę Marszałka Piłsudskiego,

jako bohatera narodowego.

Po przemówieniach rozwinęła się dyskusja, w której zabierał głos szereg osób.

Na zjeździe delegatów omówiono sprawy organizacyjne i powzięto odpowiednie rezolucje.

PRAWDA O BANKACH

Od dłuższego czasu przewijają się w prasie wiadomości o potrzebie wzmocnienia sytuacji bankowej u nas, o nadzorze nad bankami, nad ich działalnością i t. d. — i jak praktyka dotychczasowa przekonywa, wszystkie zamierzania i krytyki nie dają żadnego rezultatu pozytywnego. Znaczenie banków prywatnych w naszem życiu gospodarczem jak nie grało, tak nie gra roli takiej, do jakiej ich zadanie przeznacza i dużo, bardzo dużo wody upłynie w Wiśle zanim nasza finansjera pod względem wpływu i znaczenia w życiu gospodarczem kraju zajmie to stanowisko, jakie zajmuje ziemiaństwo lub przemysł.

W końcu roku zeszłego na półkach księgarskich pojawiła się broszurka, poświęcona naszej przedwojennej finansjerze za ostatnie lat kilkadziesiąt. Autor, znający doskonale stosunki świata, który poddał krytyce, nie szczędzi pochwał i nagan rozmaitym osobom i instytucjom, lecz mimo pewnej surowości poglądów nie mógł osłabić wpływu i znaczenia bardzo wielu jednostek które

odegrały wybitną rolę

nietylko dzięki swym osobistym kwalifikacjom, stosunkom i kapitałom, lecz że właśnie dzięki tym kwalifikacjom znakomicie i bardzo dodatnio wpływały na rozwoj życia gospodarczego kraju.

Kiedy w czasach przedwojennych ambicją każdej instytucji i ich kierowników było ściąganie kapitałów krajowych celem tworzenia placówek własnych, polskich i korzystanie *jedynie* z kredytów zagranicznych obecnie na palcach jednej ręki można porachować instytucje, które istnieją dzięki kapitałom polskim. Reszta jest w zależności zupełnej od zagranicznych akcjonarjuszy lub też przypadkowych kierowników i nikłego kapitału własnego, albo żadnej roli nie odgrywa, albo rolę ich uważać by można było za szkodliwą.

Gdyby w odpowiedzi na ten zarzut, przeciwnik zaznaczył, że taki stan rzeczy jest skutkiem ubóstwa lub zubożenia kraju i społeczeństwa, które nie ma sił materjalnych dostatecznych, aby dostarczyć potrzebnych środków, można i należy oświadczyć, że brak dostatecznych środków nie tylko nie upoważnia do objęcia stanowisk kierowniczych w świecie finansowym przez osoby nieodpowiednie, lecz aby obdarzać zaufaniem jednostki przeciwnie, wytwarza się nakaz, odpowiednie, krajowi zasłużone, a nie spekulantów lub

ludzi przypadkowych

i dlatego dużo zawinił rząd, którego nadzór ograniczał się w tej sferze do strony formalnej.

Podczas inflacji powstawały *banki jak grzyby po deszczu*, a czy rząd, a właściwie organy do tego powołane, okazały dostateczną przezorność w nadawniu koncesji?

I ten przesadny liberalizm mści się obecnie na nas i na roli banków, jaką one w życiu gospodarczem grają. — Przecież coraz częściej słyszymy pod adresem rządu wyrzuty, że bankom okazuje zbyt słabą pomoc, a natomiast z uszczerbkiem dla nich popiera instytucje państwowe. Chociaż w rezultatach tych tkwi cząstka (bardzo mała!) słuszności, to, jednak nie możemy znaleźć odpowiedzi na pytanie, *czem banki społeczeństwu się zasłużyły*, **że żądają pomocy.** Nam się zdaje, że jeżeli rząd w ciężkich chwilach, pomógł niektórym instytucjom, to więcej przez wzgląd na opinję zagranicy, niż z uwagi na wołanie o pomoc.

I dlatego pozwalamy sobie z okazji rewizyj dokonywanych w bankach zauważyć pod adresem właściwych czynników, że należy baczyć i **żądać**, aby działalność banków była zgodna nietylko z potrzebami akcjonarjuszy, lecz społeczeństwa, aby kierownikami były jednostki pożyteczne nietylko w bankach, lecz w życiu, aby instytucje nietylko pracowały w ciszy swego gabinetu, lecz wspólnie z rządem. — A przykładu jak to się dzieje, nie trzeba szukać daleko; tuż o miedzę można się łatwo dowiedzieć, nie mówiąc o tem, że się tak dzieje w całym świecie, tylko nie u nas...

Jedno można na usprawiedliwienie banków powiedzieć; oto, przez czas dłuższy poprzednie rządy z bankami nie pracowały, lecz walczyły, przenież mamy jeszcze świeżo w pamięci owe cyrkularze i postanowienia, które przez noc powstawały i utrudniały normalną pracę w bankach.

A pomimo to, sądzimy, że gdyby władze bankowe pamiętały o tem, iż są instytucjami nie tylko *zarobkowemi*, lecz i *użyteczności publicznej*, najgorszy nawet rząd zrozumiałby postępowanie banków i stosunki inaczej ku rzeczystej wspólnej korzyści by się ułożyły.

A. B.

NAWRÓCENIE

Pan Biurokracki, starosta z Pikutkowa, był w bardzo złym humorze; pan starosta raczył obrazić się na pana ministra spraw wewnętrznych, pan starosta powiedział wprost urzędnikom, że rozporządzenia ministra są „nonsensowne“; wiadome rzeczy, przecież każdy „kawałek“ powinien się „odleżeć“ przynajmniej kilka miesięcy! A tu tymczasem przychodzi taki minister, co każe wszystko szybko załatwiać, interesantów zaś grzecznie traktować. W dodatku minister wyobraża sobie, że jaśnie pan starosta raczy sam z interesantami codziennie rozmawiać! Słowem skandal! Biurokracki stracił apetyt i nie sypiał. Odbył dłuższą konferencję z żoną. Żona zdecydowała krótko i węzłowato, że... Sławoj nic strasznego! że jakiś tam minister to nie jest „żadna“ ważna figura, że co innego gdyby takich rzeczy żądał sam jaśnie wielmożny pan poseł z listy „narodowej“, ale tak, poco słuchać byle kogo. Starosta był tymczasem posłuszny, z żoną się zgodził najzupełniej i rozporządzenia „sanacyjne“, krótko i szczerze mówiąc, zbojkotował. Miejscowa inteligencja szybko się zorjentowała, że w urzędzie odbywa się wszystko po dawnemu. Nie myślcie tylko czytelnicy, że miejscowa elita wyciągnęła stąd wniosek, że starosta jest kiepski, broń Boże... w miasteczku mówiono poprostu, że zły jest... Rząd, że po zamachu majowym „nic“ się nie zmieniło, że miała być reforma administracji, a okazało się, że to była „blaga“. Wprawdzie można było nie obciążać Rządu moralną odpowiedzialnością za to, czemu nie był winien, można było poprostu kropnąć skargę na starostwo, ale tego nikt nie zrobił. Przecież skarżyć się „nie wypada“, a zresztą najwygodniej jest wszystko krytykować, utyskiwać na Rząd, a samemu nic w życiu publicznem nie robić!

Pewnego dnia rano do Pikutkowa przyjechało auto, które zatrzymało się przed starostwem... Co potem bezpośrednio nastąpiło niewiadomo. Pikutkowscy plotkarze twierdzili, że Marysia służąca „od Biurokrackich“ skarżyła się, że po raz pierwszy od pięciu lat „pana samego trzeba było z betów raniutko wyciągać“, że „dopiero po wylaniu kubła zimnej wody pan się jakoś obudził“. Zresztą, co było naprawdę o tem niewiadomo. Trudno przecież wierzyć plotkarzom. Wiadomo bowiem, że na ludzi zasłużonych w „obozie narodowym“ zawsze rzucają kalumnje.

Ale już koło południa było wiadomo, że „ten wojskowy z auta“ poprostu „wylał“ jaśnie pana starostę.

Odtąd Biurokracki stał się „prywatnym człowiekiem“, przeniósł się do miasta Durniowca i razem ze szwagrem „robił interesy“.

Wtedy przy sposobności poznał eksstarosta urzędy państwowe z innej niż dawniej strony. Trzeba było stać w ogonku, nareszcie docierało się do urzędnika kancelaryjnego, urzędnik tonem wyniosłym odzywa się do Biurokrackiego: — Pan jegomość chciał to załatwić u nas, pan się pomylił, te sprawy załatwia się tylko w urzędzie A. B. C. — Biurokracki, chcąc nie chcąc, powędrował na drugi koniec miasta do urzędu A. B. C. Nowy ogonek, nowa kancelarja. Tym razem nie urzędnik, ale urzędniczka i to w złym humorze! — Co pan wyprawia za głupstwa, mój panie. Takie sprawy załatwia tylko Ministerstwo w Warszawie. — Biurokracki wysłał list do Ministerstwa. Po miesiącu przyszła już odpowiedz. Sprawa była pilna! Ministerstwo dziwiło się, dlaczego Biurokracki w takiej prostej sprawie pisał aż do Warszawy. Wiadomo przecież wszystkim, że te rzeczy załatwia na miejscu urząd X. Y. Z. Biurokrackiemu zakręciło się w głowie, ale ruszył do X. Y. Z. Ztamtąd jednak odesłano go do referatu dziwnego nabożeństwa w wydziale K. L. M. Wydział ten znajdował się w innym gmachu o trzy kilometry od gmachu X. Y. Z.! Wreszcie zasapany Biurokracki znalazł się u referenta dziwnego nabożeństwa. Referent długo się namyślał, szukał i szperał w rozporządzeniach wreszcie... znalazł. — Pozycja pięć miljonów siedemset dziewięćdziesiąt pięć z roku 1921, dziennik urzędowy Wydziału gmatwaniny osobliwej i zbytecznej. Mój panie, tu „przecież czarne na białem“ stoi, że pańską sprawę powinien załatwić urząd E. F.— Biurokracki myślał, że oszaleje. Wiecie czytelnicy, co to był za urząd? Ten sam, w którym Biurokracki był na początku! Sapiąc i klnąc w duszy na biurokrację po raz pierwszy w życiu, nasz bohater dostał się do urzędu E. F. Urząd ten zależał od ministerstwa spraw wewnętrznych. Dzielny minister zdążył już tu przeprowadzić inspekcję. Mianował nowego kierownika, który rozporządzenia ministerstwa ściśle wykonywał. Biurokracki poczuł żywe zadowolenie, gdy mógł przedstawić swoją sprawę „samemu kierownikowi“ i gdy nareszcie sprawę tę szybko załatwiono. Przy obiedzie Biurokracki był bardzo zamyślony, wreszcie rzekł do żony — Wiesz co, kochanie, ten Sławoj to poprostu wielki człowiek, daj Boże aby zgnębił w Polsce biurokrację! —

Biurokracka, córka ś. p. c.-k. radcy, zdumiona spojrzała na męża, potem zaś tonem pełnym boleści zadeklarowała — O ja nieszczęśliwa, mówiłam przecież, że Ekscelencji Sławoja trzeba słuchać tak, jak rodzonego ojca, ty głuptasie, nigdy mię nie słuchałeś i przez to straciłeś stanowisko. Mogłam zrobić przecież karjerę a wyszłam za takiego głuptasa. Bezinteresowni ludzie są zawsze nieszczęśliwi.

B

MIASTO I PRZEDMIEŚCIE

Kiedy plac Saski otrzyma jakiekolwiek ścieżki czy chodniki?.

Jedno wielkie bagnisko, rynek w Żychlinie czy Kiernozi — oto jak się przedstawia Dziedziniec Saski — najbardziej reprezentacyjny plac w stolicy. Czy naprawdę magistrat warszawski nie miał czasu i pieniędzy na ułożenie bodajby tymczasowych chodników na odcinku od pomnika ks. Poniatowskiego do budynku komendy miasta od narożnika na wprost domu Nr. 9 przy ul. Królewskiej do pałacu Brühlowskiego, oraz od narożnika vis a vis pałacu Kronenberga od punktu wyjściowego placu w pobliżu domu Nr. 4 przy ul. Ossolińskich. Że magistrat w ciągu długich 10 miesięcy — tego nie dokonał — jest to jeszcze jeden i chyba dość wyraźny skandal!

Magistrat zabiera swoje i cudze.

Ulica Gumińska ma pecha. Padła ofiarą „opieki“ magistrackiego Wydziału Technicznego.

Jeden z miejscowych obywateli — właściciel piekarni *własnym kosztem zwiózł* kilkadziesiąt fur żwiru i posypał nim olbrzymi odcinek wzmiankowanej ulicy. Było wtedy dobrze i sucho. Błoto zginęło. Ale magistrat nie cierpi porządków, dlatego — chyba dla pozoru — zwiózł na ul. Gumińską kilkanaście samochodów gruzu posoborowego. Cieszyliśmy się ogromnie z tej łaski magistrackiej, myśląc, że z gruzu powstaną prowizoryczne chodniki. Niestety, gruz leżał kilka miesięcy, wreszcie zajechały znane nam już „ojcowskie samochody“ i *zabrały gruz do miasta*. I to nietylko gruz ale i żwir, zwieziony dzięki inicjatywie i kieszeni prywatnej. Dziś ul. Gumińska przedstawia się jak wykrot leśny w błotach pińskich. Jak to nazwać? Zapytujemy, kiedy ul. Gumińska zyska wygląd należyty, a przedewszystkiem prosimy o zwrot wywiezionego żwiru p. właściciela piekarni. Mała rzecz, a przecież wstyd!

Józef Dudziński
ul. Gumińska 6.

Nowy budynek szkolny już wali się w gruzy

Niedawno wybudowany monumentalnej wielkości gmach przy ul. Bema — przeznaczony na siedzibę 6 szkół powszechnych, zbudowany został w sposób, dość prymitywny. Zamiast dać żelazne „tregle“ dano drewniane belkowania. Niedawno zawaliło się sklepienie nad jedną z sal, które pośpiesznie naprawiono, a mimo to Komisja magistracka wszystką tę tandetę przyjęła — co będzie dalej zobaczymy! Jednakże ludność Woli boi się panicznie wybudowanego budynku szkolnego i twierdzi że na pastwę magistrackich, doświadczonych i sumiennych budowniczych“ nie odda dobrowolnie swoich latorośli. W opinji ludności Woli mo że jest trochę nieusprawiedliwionego lęku, jednakże warto zawczasu skontrolować fachowo i pieczołowicie kosztowny, olbrzymi budynek szkolny, wybudowany za nasze pieniądze przez bohaterów z Pl. Teatralnego.

Wolanin

Nad ulicą Wronią złowróżbnie kraczą wrony

Ulica Wronia na odcinku od ul. Srebrnej do Pl. Kazimierza Wielkiego —przedstawia się skandalicznie pod względem sanitarnym. Podwórza wszystkich domów, ubikacje, klatki schodowe i t. p. pogrążone są

w odwiecznej ciemności,

i nie znajdują się w stanie bodaj poprawnym. Dom opatrzony Nr. 4 przy ul. Wroniej może się stać wzorem niechlujstwa — jakie nie powinno być tolerowane w stolicy.

Błagamy pana Ministra Składkowskiego o pofatygowanie się na ul. Wronią. Niechby komisja zbadała raz wszystkie dzielnice, szczególniej w domu Nr. 4.

Na wizytę pana Generała mieszkańcy okolicznych domów oczekują odddawna.

Józef Trzmiel
Wronia Nr. 4.

Na ul. Karlińskiego są wały i fosy

Ulicę Karlińskiego rozpoczęto regulować w roku ubiegłym. Myśleliśmy że regulacji podlegać będzie nasza ulica na całej długości. Niestety część jej nie wzbudziła najmniejszego zainteresowania Wydziału Technicznego. Błagamy

o zasypan'e głębokich fos

pofortecznych napełnionych wodą wydzielającą trującą woń i stającą się wylęgarnią malarji, komarów i much. Odcinek naszej ulicy powinien być splantowany, zabrukowany i oświetlony. Za co — do licha płacimy bezustannie podatki — wymierzane pod dziesiątkami pozorów, najczęściej niesłusznych!

Piotr Makowski
Wola, Karlińskiego 3.

Przedłużyć trasę linji tramwajowej Nr. 24 do P. Teatralnego

Z wielu względów byłoby wielce pożądane, aby Dyrekcja Tramwajów Miejskich *przedłużyła trasę* linji tramwajowej z Pl. Trzech Krzyży do Pl. Teatralnego. Byłoby to prawdziwem dobrodziejstwem dla ludności Woli, Żoliborza, Marymontu i Pelcowizny.

J. L.

KTO WYGRAŁ?

CIĄGNIENIE I-ej KLASY XV LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Zł. 50.000 na nr. 101750.
Zł. 25.000 na nr. 53378.
Zł. 10.000 na nr. 55665.
Zł. 5.000 na nr. 2727.
Zł. 2.000 na n-ry: 35843 52095.
Zł. 10.000 na n-ry: 93386 98415.
Zł. 500 na n-ry: 15596 15871 68127.
Zł. 300 na n-ry: 29305 30174 87307.
Zł. 200 na n-ry: 19103 22763 37308 42116 45957 73761 76284 79918 82731 84628 100887.
Zł. 150 na n-ry: 1359 4343 5052 6821 7645 9787 13283 13770 28760 29022 31481 33239 39808 49907 51706 53147 53397 60760 85539 93927 96987 100396.

Stawki i mniejsze wygrane nie zamieszczone w niniejszym wykazie można **bezpłatnie** przejrzeć w kantorach: **E. Lichtensteina i S-ka** Marszałkowska 146 oraz **A. W. Wolańska**, Nowy Świat 19.

WIOSNA IDZIE



Nic to, że deszcz leje od czasu do czasu. Wiemy przecież, że jest wiosna. Na wspomnienie o tem nawet bezrobotnemu lżej się robi na duszy. Cóż dopiero mówić o dzieciach. Wylega bractwo w Aleje, dąży do parku i na skwery. Te co jeszcze chodzić nie mogą, same maleństwa, prosto z kołysk jadą z paradą w wózkach, wiezione przez mamusie.

Młoda mamusia siada na ławce, pod drzewem, przegląda gazetę, albo czyta książkę, a synuś leży sobie w miękkich poduszkach, zasłuchany w trelujące głosy ptasząt, upojony po raz pierwszy w życiu radosnem tchnieniem wiosny.



*Gromadki dzieciaków **figlują, baraszkują** wesoło. W Alejach tak ładnie i tak dobrze i tak jakoś radośnie. Dobrze jest wyrwać się tam z ciasnego warszawskiego mieszkanka, odetchnąć ożywczem powietrzem, zapachem budzącej się zieleni, ucieszyć widokiem świeżych pączków.*

Wszystko tam inne jest i nowe o tej porze. W Łazienkach wesoło świergocą ptaki. Od czasu do czasu skoczy z pnia na pień ruda wiewióreczka, łasa na młode pękowia liści. I tak ciepło grzeje wiosenne słońce, że już chciałoby się zrzucić nieznośne, ciężkie paltociki.

O założenie ogródków na dziedzińcach

Każdy dom w stolicy (szczególnie w śródmieściu jest to konieczne) powinien posiadać odpowiednich rozmiarów trawnik na środku swego dziedzińca.

Każde podwórze powinno być wyzyskane jak najbardziej pod względem przygotowania terenów na trawniki dziecięce i ogródki wypoczynkowe.

Jest wiele takich dziedzińców, na których można i należałoby natychmiast założyć trawniki, ogrodzone płotkami. Wewnątrz trawnika powinien stać zegar słoneczny, szereg ławek, leżeć powinna olbrzymia kupa piasku (dla najmłodszych!) i t. d.

Matki mogłyby wtedy zostawiać spokojnie pod nadzorem nawet jednej osoby wszystkie swoje maleństwa. Dziatwie nie groziłaby na każdym kroku śmierć lub kalectwo — tak jak dziś, kiedy z konieczności, matki, piastunki czy starsze siostrzyczki bawią się z małemi na wąskich chodnikach ulic.

Jak powinna wyglądać Państwowa Rada Tytuniowa?.

(Wywiad z p. Antonim Szylerem, prezsem Związku Kupców Tytoniowych).

Projekt utworzenia Państwowej Rady Tytoniowej zdaje się być bliskim urzeczywistnienia i dlatego zamierzamy tej sprawie poświęcić więcej miejsca, biorąc pod uwagę i to, że interesuje ona nietylko kupiectwo tytoniowe, ale i szerokie sfery konsumentów nikotyny.

W celu zasięgnięcia informacyi w tej sprawie zwróciliśmy się do prezesa Związku Kupców Tytoniowych R. P. p. Antoniego Szylera.

— Pragnęlibyśmy dowiedzieć się, panie prezesie, jak panowie wyobrażają sobie Radę Tytoniową?

— Organizacja nasza — odpowiada p. Szyler — wystąpiła z inicjatywą utworzenia Państw. Rady Tytoniowej **jeszcze przed pół rokiem**, atoli dopiero obecnie sprawa ta została znacznie posunięta naprzód dzięki zainteresowaniu się nią sfer miarodajnych.

Ministerstwo Skarbu, szczególnie zaś wiceminister p. Góra i Dyrektor Departamentu Akcyz i Monopolów p. Wójtowicz, oraz posiadająca również w tej sprawie głos Dyr. Pol. Monopolu Tyt. przychylne zajmują stanowisko co do samej zasady utworzenia Państw. Rady Tytoniowej.

Ze sfer sejmowych zainteresował się kwestią P. R. T. **prezes Partji Pracy p. poseł Marjan Kościałkowski**, zajmujący się również żywo całokształtem spraw zawodowych kupiectwa tytoniowego.

Jak wyobrażamy sobie P. R. T.? Otóż szczegółowe projekty Rady przedstawiliśmy już w Ministerstwie Skarbu i Dyr. Pol. Mon. Tyt.

Ogólnie rzecz biorąc uważamy, że Państwowa Rada Tytoniowa, jako organ opinjodawczy Dyr. Pol. Mon. Tyt. i odnośnych władz, powinna być utworzona w celu **stałego dostosowywania organizacji monopolu tytoniowego** do wymagań ciągle zmieniającego się życia i dlatego winna reprezentować całość zagadnienia tytoniowego od producenta surowca do konsumenta wyrobu gotowego włącznie.

Państwowa Rada Tytoniowa winna dążyć do: a) **podniesienia** hodowli krajowego surowca tytoniowego tak pod względem ilości, jak i jakości,

b) **udoskonalenia** organizacji wytwarzania wyrobów tytoniowych,

c) **uzgodnienia** wytwórczości wyrobów tytoniowych z zapotrzebowaniem,

d) uzgodnienia skutecznych sposobów walki z przemytnictwem,

e) **rozwinięcia** dochodowości monopolu tytoniowego.

W skład P. R. T. winni wchodzić naszem zdaniem w równej liczbie przedstawiciele: 1) Polskiego monopolu tytoniowego, przedstawieni przez Dyr. Pol. Mon. Tyt.,

2) kupiectwa tytoniowego, przedstawieni przez Związek Kupców Tytoniowych R. P.,

3) producentów surowca tyt., przedstawieni przez odnośną organizację rolnicza.

Państwowa Rada Tyt. winna mieć możność opinjowania projektów ustaw i rozporządzeń, dotyczących monopolu tytoniowego, oraz rozpatrywania wniosków w sprawach monopolu, zgłoszonych przez członków Rady, względnie wniosków, skierowanych do Rady przez osoby prywatne.

Tyle można w krótkich słowach powiedzieć o celach, kompetencji i składzie Państwowej Rady Tytoniowej, której utworzenia oczekuje zorganizowane kupiectwo tytoniowe.

HUGO KOŁŁĄTAJ (1750-1812)



Ksiądz Hugo Kołłątaj, wybitny przywódca ówczesnych liberałów oraz jeden z najświetniejszych publicystów XVIII stulecia, zwrócił baczniejszą uwagę na położenie stanu średniego. W świetnie stylizowanej odezwie swej wydanej bezimiennie a skierowanej pod adresem „Deputacji do poprawy rzadu“, najmocniejsze ustępy

poświęcił mieszczaństwu.

Kołłątaj był jednym z tych nielicznych ludzi którzy żyjąc w owym przełomowym, groźnym okresie widzieli jasno straszny koniec, ku któremu dążyła Rzeczpospolita.

W t. zw. „Listach anonima“, skierowanych pod adresem marszałka sejmu Stanisława Małachowskiego, podał szczegółowy program szerokiej reformy całego ustroju Rzeczypospolitej. Jednym z głównych punktów reformy było między innemi

zupełne zrównanie mieszczan

z szlachtą. Działalność ks. Kołłątaja godziła w najżywotniejsze sprawy wrogów Polski przeto niezwłocznie po stłumieniu przez Moskali insurekcji, uwięziono go i wywieziono do Rosji. Wrócił stamtąd już za czasów Księstwa Warszawskiego, po zawarciu pokoju w Tylży. Umarł w r. 1812 w skrajnej nędzy.



Jan Kiliński
przyjaciel Kołłątaja, wódz mieszczaństwa polskiego



Patrole angielskie bronią konsulatów na Dalekim Wschodzie

STRACHY NA LACHY

Magistrat ogłosił w tych dniach komunikat, iż, wskutek przerwania „owocnej działalności“ ojców miasta, bezrobotni zostaną bez pracy, sezon budowlany przepadnie a na Warszawę spadną wszystkie plagi egipskie, gdyż Rada nie zdążyła jeszcze zatwierdzić w 2-giem czytaniu wniosków Magistratu o pożyczki.

Tymczasem okazuje się, że obawy te są płonne, uprawnienia Rady Miejskiej przechodzą w ciągu okresu wyborczego na Magistrat i że otrzyma on specjalne upoważnienie od Min. Spraw Wewnętrznych do pobrania pożyczek z Min. Skarbu i Banku Gospodarstwa Krajowego.

TEATR -- KINO -- RADJO

TEATR

WIELKI: W pierwszy dzień świąt teatr nieczynny; w poniedziałek o 6-ej pp. „Parsifal“; we wtorek „Rigoletto“; w środę „Aida“ w czwartek „Cyrulik Sewilski“; w piątek „Holender Tułacz“; w sobotę „Straszny Dwór“ i „Tosca“; w niedzielę 24. IV. o godz. 6-ej pp. „Parsifal“.

NARODOWY: W drugi dzień Świąt Wielkiej Nocy o g. 8 wiecz. „Farys“, we wtorek „Farys“, w środę wspaniały „Don Juan“, do końca bieżącego tygodnia codziennie wieczorem „Farys“. W niedzielę 24. IV. pp. po cenach zniżonych „Uśmiech losu“ Perzyńskiego.

LETNI: W poniedziałek o godz. 8-ej wieczorem „W rajskim ogrodzie“. Codziennie wiecz. przez cały tydzień bieżący „Panna Marcelina“. W niedzielę 24. IV. popoł. „W rajskim ogrodzie“.

POLSKI: W pierwszy dzień Świąt Wielkiej Nocy o godz. 8-ej wiecz. „Adrjanna Lecouvreur“ z p. Marją Przybyłko-Potocką w roli tytułowej. W drugi dzień Świąt o godz. 12-ej w południe „Zaczarowana królewna“, o godz. 4-ej pp. „Dzieje Grzechu“, wieczorem „Adrjanna Lecouvreur“. Codziennie przez cały tydzień bieżący wieczorem wspaniale grana i świetnie wystawiona „Adrjanna Lecouvreur“.

MAŁY: W drugi dzień Świąt wieczorem „Nie trzeba się niczemu dziwić“ z p. Marją Malicką w roli głównej, w poniedziałek o godz. 12-ej w południe „Świt, dzień i noc“, popoł. „Azais“, wieczorem „Nie trzeba się niczemu dziwić“, codziennie wiecz. przez cały tydzień „Nie trzeba się niczemu dziwić“. W niedzielę 24. IV o godz. 12-ej w poł. po cenach najniższych rekordowy „Świt, dzień i noc“, popoł. „Azais“, wieczorem „Nie trzeba się niczemu dziwić“.

ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA: W pierwszy dzień Świąt o godz. 8.30 wiecz. „Ta, która zwycięża“, w poniedziałek popoł. „Mecenas Bolbec i jego mąż“, wieczorem przez cały bieżący tydzień „Ta, która zwycięża“.

PERSKIE OKO: W dalszym ciągu wiosenna rewja p. t. „Murowane“ w świetnem wykonaniu zespołu tego teatru. Na czoło programu wysuwają się takie szlagiery, jak kapitalna „Orchidea“ z doskonałą Sawicką, Borońskim i Olszą, piosenki Karlińskiej, monolog Betcherowej, tańce sióstr Halama i jak zwykle, kapitalny, pełen humoru Rentgen. Ceny miejsc zniżone.

QUI PRO QUO: W niedzielę, poniedziałek i przez cały tydzień bieżący dwa przedstawienia rewji „Podwójny nelson“, z udziałem całego zespołu, a mianowicie: M. Zimińską, M. Korską, H. Buczyńską, A. Dymszą, K. Krukowskim i E. Minowiczem na czele.

NOWOŚCI: Codziennie świetna operetka p. t. „Adieu Mimi“. Doskonała ta operetka grana będzie w pierwsze i drugie święto wieczorem, w poniedziałek zaś (t. j. drugie święto) o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych dana będzie „Księżna Cyrkówka“ z pp. Lucyną Messal i Kazimierą Niewiarowską, oraz przez cały tydzień bieżący.

KINO

APOLLO: „Niech żyją spódniczki!“
COLOSSEUM: „W jarzmie grzechu“.
CORSO: „Czarny raj“.
FILHARMONJA: „Ostatnia stawka“
MIEJSKI: „Granica w płomieniach“
MUZA: „Gorączka złota“.
PAN: „Czarny raj“
STYLOWY: „Syn szejka“.
SPLENDID: „W przedślubną noc“.
ŚWIATOWID: „Wielka parada“.
WODEWIL: „Bunt krwi i żelaza“.
CASINO: „Ulica pokusy“.
SOKÓŁ: „Student z Pragi“.
IRA: „Czy miłość jest grzechem?“ w roli gł. Corinne Griffith.
ERA: „Białe noce“.

RADJO

17 KWIETNIA.

19.00. Audycja dla dzieci: Wielkanoc w Polsce. 20.00 Audycja dla dorosłych: „Historja o Męce i Chwalebnem Zmartwychwstaniu Pańskiem — misterjum pasyjne osnute na motywach tekstów religijno-ludowych oraz polskich dewocyj kościelnych XII i XIII wieku, ozdobione śpiewami gregorjańskiemi i starodawnemi chorałami, w dramatyzacji i w układzie reżyserskim L. S. Schillera. Wykonawcy: artyści Teatru Polskiego pp.: Ewa Kunina, Gustaw Buszyński, Wacław Nowakowski i art. Teatru Narodowego Aleksander Żabczyński. Chór pod kierunkiem prof. Br. Rutkowskiego.

18 KWIETNIA.

13.45. Pogadanka. „Jak powinno pracować kółko rolnicze“. 14.10. Pogadanka: „Co robić wiosną w sadzie“. 14.35. Pogadanka: „Najważniejsze wiadomości i wskazania dla rolników“.. 15.30. Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej. 17.30 Odczyt: „Turystyka żeglarska dla młodzieży szkolnej“, 18.00. Koncert popołudniowy. 18.40. Rozmaitości. 19.00. 46-ta lekcja języka francuskiego. 19.30. Odczyt: „Wielkanocne obrzędy i zwyczaje ludowe“. 19.55. Komunikat rolniczy. 20.15 — 20.30 Przerwa. 20.30. Koncert wieczorny. — Muzyka operowa.

19 KWIETNIA.

15.00 Komunikaty. 15.30 Odczyt z cyklu „Historja Polska“. 16.00. Odczyt z cyklu „Historja powszechna“. 16.45. Odczyt „Francesco Petrarca“. 17.15 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: orkiestra mandolinistów pod dyr. Leonida Rusaniewicza. 18.40. Rozmaitości. 19.00 Odczyt: „Cesarz Napoleon“. 19.30. Odczyt. „W pogoni za słońcem do Barcelony“. 19.55. Komunikat rolniczy. 20.15—20.20 Przerwa. 20.30 Koncert wieczorny, kameralny.

20 KWIETNIA.

15.00 Komunikaty. 15.30 Odczyt z cyklu „Historja Polska“. 16.00 Odczyt p. t. Juljusz Słowacki. 16.45 Pogadanka dla dzieci: „O wyglądzie obecnym Krakowa. 17.15. Koncert popołudniowy (śpiew). 18.40. Rozmaitości. 19.00 „Skrzynka pocztowa“. 19.30 Odczyt: „Przemysł i handel polski“. 19.55 Komunikat rolniczy. 20.15 — 20.30 Przerwa. 20.30 Bajadera, operetka w 3-ch aktach E. Kalmana. 22.00 Sygnał czasu. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

21. KWIETNIA.

15.30 Odczyt z cyklu „Historja Powszechna“. 16.00 Odczyt: „Zygmunt Krasiński“. 17.00 Odczyt: „Higjena życia codziennego“. 17.30 „Wśród książek“. 18.00 Koncert popołudniowy. 18.40 Rozmaitości. 19.00 16-ta lekcja języka angielskiego. 19.30 Odczyt. „Sprawa włościańska w Polsce porozbiorowej“. 19.55 Komunikat rolniczy. 20.15—20.30 Przerwa. 20.30 Koncert wieczorny. Transmisja z Krakowa.

22 KWIETNIA.

15.00 Komunikaty. 15.30 Odczyt z cyklu „Historja Polski“. 16.00 Odczyt z cyklu „Historja Powszechna“. 16.30 Komunikat harcerski. 16.45 Odczyt z działu „Radjotechnika“. 17.10 Odczyt: „Anglicy u siebie“. 17.15 Koncert popołudniowy, kameralny. 18.40 Rozmaitości. 19.00 Odczyt „Sport w filmie“. 19.30 — 19.55 Przerwa. 19.55 Komunikat rolniczy. 20.30. Koncert wieczorny. Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej.

23 KWIETNIA.

15.00 Komunikaty. 15.30 Odczyt z cyklu „Historja Polska“. 16.00 Odczyt z cyklu „Historja Powszechna“. 16.45 Odczyt: „Najciekawsze szlaki wycieczkowe w Polsce“. 17.15. Koncert popołudniowy popularny. 18.40 Rozmaitości. 19.00 Odczyt z cyklu „Twórczość Adama Mickiewicza“. 19.30 Pogadankę z działu „Radjokronika“ wygłosi Dr. Marjan Stępowski. 19.55 Komunikat rolniczy. 20.15 — 20.30 Przerwa. 20.30 Muzyka lekka. 22.00 Sygnał czasu. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z hotelu „Bristol“.

ZIEMIA OGNISTA.

Z jednej strony wieczna zima z drugiej upalne lato.

Ziemia Ognista wydaje się napozór mało znaczącym krajem, jest to jednak rozległy szmat ziemi o powierzchni 70.000 km². Oddzielona od Ameryki Południowej przez cieśninę Magellana, składa się z lądu oraz z niezliczonej ilości wysp i wysepek.

Kraj ten poprzeżynany mnóstwem zatok, kanałów i cieśnin, niegdyś stanowił jeden nierozerwalny kawał ziemi. Obecny wygląd to owoc

wiekowej pracy lodowców

i podziemnych sił.

A i morze, które nigdzie chyba na świecie nie jest tak złe, jak tutaj, wywarło swój wpływ. Najbardziej narażone na ataki rozhukanych fal są zachodnie brzegi Ziemi Ognistej. Przylądek zaś Horn, który stale tonie w gęstej mgle i w potokach deszczu i ma w pobliżu zdradliwe skały podwodne, jest istnym postrachem dla najdoświadczeńszych marynarzy.

Lecz te fjordy i kanały to rys charakterystyczny Ziemi Ognistej. Największym i najwspanialszym jest kanał Amirauté. Biegnie na przestrzeni 200 m. pomiędzy dwoma urwistemi brzegami tak prostolinijnie, iż zda się, że jest on dziełem rąk ludzkich. Nie mniej godnem widzenia są fjordy. Otoczone wysokiemi górami na tle szarego kolorytu nieba, tworzą przecudną panoramę, wspanialszą od fjordów Norwegji. Piękny to zaiste krajobraz, lecz posępny zarazem. Nigdzie najmniejszego choćby życia. Nie bez słuszności też niektóre z tych ziem nazwane zostały

„Krainami Udręki“.

Powierzchnia Ziemi Ognistej jest niezwykle urozmaicona. Góry, równiny, gęste lasy lub wreszcie nagie przestrzenie. Wraz z różnorodnością terenu zmienia się i świat roślinny. Na północy, w krainie bezkresnych równin, o rozsianych gdzie niegdzie małych pagórkach, przypominających piaszczyste wydmy, roślinności niema prawie żadnej.

Na zachód i południe, już ukazuje się roślinność. Nie jest zbyt bujną, tworzy jednak gąszcz nie do przebycia, istny las dziewiczy. I to tem dziwniejsze, że w klimacie niemal biegunowym, nie słychać w nim jednak żadnego szmeru, żadnego szelestu skrzydeł. A rzadcy mieszkańcy Ziemi Ognistej z lękiem stronią od tego lasu. Wyżej roślinność staje się rzadszą i bardziej skarłowaciałą. Wreszcie znika zupełnie.

Na północy widok znów inny. Biegunowy. Ogromne obszary pokryte są wiecznemi śniegami. Tuż na morzu widnieją wielkie lodowce.

Kontrast pomiędzy lasami dziewiczemi z jednej strony, a lodowcami z drugiej stanowi największą osobliwość Ziemi Ognistej.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

RYGOR NAUKI W CHINACH.

Nieuważnych astronomów skazywano na śmierć.

Chiny to prastara kolebka nauki, a astronomji w szczególności.

Na dwa tysiące lat przed naszą erą cesarz Hoang-Ti zakłada pierwsze obserwatorjum astronomiczne i zajmuje się reformą kalendarza. W tej to fundacji cesarskiej odbywają uczeni badania nad słońcem i nad znanymi im wówczas pięciu planetami, w niej to stwierdzonem zostaje, iż gwiazda

gwiazda polarna jest nieruchomą

W r. 2500 przed Nar. Chr. zanotowane zostaje niezwykłe zjawisko: w jednym i tym samym punkcie nieba spostrzeżono spotkanie się pięciu planet; rok ten stał się rokiem narodzin nowego kalendarza.

Budowa coraz to lepszych przyrządów posuwa naukę szybkim krokiem naprzód. Zostaje odkryty cały szereg nowych zjawisk. W dokumentach historycznych z roku 2100, czy też 2150 przed Nar. Chr. znajdujemy *pierwszą wzmiankę o zaćmieniu słońca.*

Zjawiska tego nie przewidzieli astronomowie cesarscy Hi i Ho i skazani zostali wskutek tego na śmierć. Od tej to chwili przerażeni astronomowie uważniej śledzą zjawiska niebieskie i szczegółowo zaprowadzają rejestry zaćmień i ruchów komet.

2000 lat temu z rozkazu ówczesnego cesarza zbudowany został wielki przyrząd mosiężny, służący do odtwarzania ruchów gwiazd po ekliptyce.

Lecz już w XIII wieku sławny astronom *udoskonalili zegar słoneczny,* stwierdził zmniejszenie się nachylenia ekliptyki oraz określił największą odległość od środka orbity ziemskiej.

Chińczycy zdziałali wiele w dziedzinie astronomji, wiele im też nauka zawdzięcza. Czy sami jednak stworzyli swój system kosmologiczny, czy też przejęli go od sąsiadów? Obydwie tezy mają swych zażartych obrońców, a prawdy dociec trudno.



Kiedy tylko lody spłyną, na rzekach naszych rozpoczyna się ruch i życie. Na ilustracji naszej widzimy flisaków, spławiających drzewo na Prypeci.

WOLNE ŻARTY.

ON ZNA LEPIEJ SWEGO OJCA

NAUCZYCIEL: *Powiedz mi taką rzecz. Jeżeli twój ojciec pożyczy dziś od kogoś pięćset złotych i zobowiąże się dług ten wypłacać po sto złotych rocznie, to ile zostanie winien jeszcze po upływie trzech lat.*

UCZEŃ: *Pięćset złotych.*

NAUCZYCIEL: *Ależ moje dziecko. Trzeba trochę uważać. Przecież w przeciągu tych trzech lat zapłaci już trzy raty.*

UCZEŃ: *Ani jednej, panie profesorze. Ja przecież wiem dobrze jak robi mój ojciec.*

DŁUG WYROWNANY

— *Dobrze, że cię spotykam. Słuchaj oddaj no mi te sto złotych, które ci pożyczyłem.*

— *Kiedyż to było?*

— *No, nie pamiętasz? Kilka dni temu. Byłeś wtedy zlekka wstawiony.*

— *Ach, wtedy. Pamiętam. Ale przecież zwróciłem ci je.*

— *Tyś mi zwrócił? Kiedy?*

— *No przecież wiesz. Było to zaraz na drugi dzień. Ale ty byłeś wtedy zupełnie pijany.*

W gabinecie redaktora.

Dziwnie jakoś dzieje się teraz na świecie. Wszędzie same symbole. Onegdaj przechodziłem przed sklepem jakiejś kooperatywy. Widzę napis „W jedności siła“. Symbol. I tylko symbol, bo w sklepie pustki. Ani towaru, ani klijentów.

Wchodzę, kupuję jakiś drobiazg i pytam usłużnego, grzecznego, ale zanudzonego na śmierć z braku klijenteli subjekta:

— Panie S. i gdzież ta jedność?

Spojrzał na mnie ze zdziwieniem. Nie zrozumiał. Wytłomaczyłem mu o co chodzi. Przecież jak jedność to jedność. Jeśli ludziska łączą się w kooperatywy, to przecież po to, aby kupować w tej kooperatywie. Więc gdzież ta jedność?

Machnął ręką beznadziejnie.

— Ech, panie. Też. To tylko taki szyld. Symbol.

Niedawno znów byłem na wystawie malarzy kubistów. Głównem clou tego „Salonu“ były dwa przepyszne portrety włoskiego malarza Pablo Picasso. Pod jednym był podpis „Studentka“, drugi miał przedstawiać „Mandolinistkę“.

Długo oglądałem obrazy, na które pracowity mistrz pędzla niemało zużył drogiej farby. Zachodziłem z różnych stron. Nic. Nie mogłem w żaden sposób znaleźć ani studentki ani mandolinistki. Pomyślałem, że obrazy są zagadką i obie hoże dziewoje kryją się zapewne wśród różnych zakrętasów, krzywych i prostych linij, tak jak to bywa w obrazkowych szaradach. Próbowałem je odnaleźć za wszelką cenę. Nadaremnie. Hożych dziewcząt nie było. Rzekome „portrety“ były w moich oczach tylko jaskrawą bazgraniną, przypominająca żywo jajecznicę ze szczypiorkiem lub starą potrzaskaną mozajkę.

Przypadek jednak chciał, że obok tkwił człowiek żywy, malarz-kubista, autor innego portretu czy pejzażu. Spojrzał na mnie wzgardliwie, ale udzielił informacji.

— Trudno, proszę pana. Panu się to nie podoba. Ale to jest piękne. Jest nowe. Jest symbolem.

Znów więc symbol.

Przypominając sobie dwie te rozmowy, dzielę się z sz. czytelnikami symbolicznem jajkiem i przesyłam najserdeczniejsze symboliczne życzenia „Wesołych Świąt“.

Lel.

M. B. LEPECKI. 1)

Ze strusiem w zawody.

Na niezmierzonych stepach Argentyny, południowej Brazylji i Paragwaju żyły niegdyś nieprzeliczone stada strusi [1]). Przez długie wieki uganiali się za niemi dzicy indjanie i nie mniej dzicy gaucze, potomkowie hiszpańskich i portugalskich konkwistadorów. Zarówno czerwonoskórym jak gauczom dostarczał struś mięsa na pożywienie i piór na ozdoby. Setki lat bezwzględnej walki porobiły w szeregach wspaniałych ptaków srogie szczerby. W Argentynie, tam wszędzie, gdzie ziemia okazała się zdatna pod uprawę pszenicy, osiadły gromady zamorskich kolonistów, przed którymi, jak przed zarazą, cofnął się struś w dalekie, niezamieszkane strony.

Na południu Brazylji, w stanie Rio Grande do Sul, zginąłby już doszczętnie, gdyby nie chroniła go specjalna ustawa. Jedynie w Paragwaju i w dzikich stanach zachodu Brazylji struś zachował się w wielkiej liczbie. W palmarach [2]) tajemniczego Gran Chaco, na wiecznie zielonych kampach brazylijskiego Matto Grosso i boliwijskiej prowincji Chiquitos struś czuje się jeszcze u siebie. Jedynym jego wrogiem jest tam miedziany indjanin, uzbrojony w łuk i oszczep, oraz płowy wilk stepowy aguará. Nieści tej oceny, co pióra tamtych. Jegroźny to jednak dla niego nieprzyjaciel. Wprawdzie czerwonoskórzy znają mnóstwo sposobów na podejście go, ale najchytrzejszy sposób człowieka dzikiego jest niewinną igraszką w porównaniu z dalekonośną bronią europejczyka i jego krwawą chęcią mordu.

Na stepach południowego Paragwaju jest już niewiele strusi. Podczas bytności w tamtych stronach naprożno wypytywałem śniadych metysów i miedzianych indjan o legowiska i miejsca pobytu tych wiel kich ptaków. Opowiadano wprawdzie obszernie o tem, że „nandu“ są, że widział je raz sąsiad Miguel, to znowu compadre [3]) Carlito, ale w rzeczywistości mało to wszystko musiało być prawdopodobne, gdyż pomimo wielotygodniowego włóczenia się po willaryckich stepach nie udało mi się zobaczyć ani jednego stada. Raz tylko widziałem rodzinę złożoną z dwojga starych ptaków i pół tuzina młodych, wielkości gęsi. Na nieszczęście byłem pieszo i nie mogłem marzyć o dogonieniu biegnących szybko, jak wiatr, ptaków. Próbowałem stadko podejść, ale bez rezeltatu. Gdy poczuły moją obecność puściły się wyciągniętym kłusem przed siebie i po kilkunastu minutach znikły na horyzoncie.

Strusie amerykańskie są znacznie mniejsze od strusi afrykańskich. Ich pióra nie mają nawet małej części wartości, delikatne i smaczne, sprawia, że poluje na nie każdy, kto może.

A polują rozmaicie.

Dziki mieszkaniec Gran Chaco używa najczęściej sposobu opartego na znanej głupocie tych ptaków. Czerwony wojownik, gdy dostrzeże stado, ucina spory krzak i zasłoniwszy się nim, podkrada się do niego. Cierpliwy syn natury traci na to podchodzenie nieraz pół dnia, a niekiedy i cały. Ptak spoglada obojętnym wzrokiem na krzak, a zwęszyć człowieka nie może, gdyż ten zbliża się zawsze pod wiatr. Do jakiego stopnia struś jest mało rozgarnięty dowodzi fakt, że indjanie, używając tego prymitywnego sposobu, potrafią zbliżać się do nich na odległości 15-tu do 10-iu metrów. Oczywista rzecz, że nic wówczas łatwiejszego, jak ustrzelić z łuku jednego, a nawet dwa i więcej ptaków. Nie zawsze się jednak to podchodzenie udaje. Często ptaki spostrzegają podstęp, a wtedy, gnane strachem uciekają tak szybko, że zda się, nie dogoniłby ich nawet podmuch stepowego wiatru.

Inaczej na strusie polują „cywilizowani“ paragwajczycy — metysi i guaranisi. Proch i kule mają tam cenę dużą, nie warto marnować ich na zabicie głupiego „nandu“. Udają się oni na polowanie konno, z lassem, lub bolasami [1]) w ręku. Gdy spostrzegą pasące się na stepie stado, kierują na nie natychmiast swe konie i starają się je dopaść. Ptaki, niezdarnie rozpościerając skrzydła, uciekają w popłochu. Jednak wytrzymałość konia jest wielokrotnie wyższa od wytrzymałości „nandu“. Odległość między uciekającymi i po ścigiem staje się coraz mniejsza, mniejsza... Dziko pokrzykując, rozwija paragwajczyk lasso, lub bolasy i pochwili przejmujący świst rzemieni odbija się w trwożnem echem w sercach stada. Mieszkaniec stepu nie chybia prawie nigdy. Nie upłynie nawet sekunda, a przerażony „nandu“ szamoce się bezsilnie w stalowych uściskach rzemieni, lub pada na ziemię ze zgruchotanemi nogami, lub tułowiem.

(d. c. n.)

[1]) Rhea americana

[2]) W gąszczu palmowych lasów.

[3]) Kum.

Odrodzone placówki polskiej kultury i sztuki

„Tam — pod okiem pamięci, pomiędzy gór szczytem,
Piękne rodzinne miasto wieżami wytryska—
Czarowne. gdy w mgle nocnej wieńcem okien błyska.
Gdy słońcu rzędem białe ukazuje domy.
Jak perły szmaragdami ogrodów przesnute.
— Tam stoi góra, Bony ochrzczona imieniem,
trzyma...
— Stary, posępny zamek, który czołem

To Krzemieniec, a w nim strzeliste wieże Liceum Krzemienieckiego, które z ruiny zniszczenia doprowadził dzięki swej przeogromnej pracy, sprężystości i rozumowi do zupełnej odbudowy w duchu wymogów kultury współczesnej Wizytator Dr. Marek Piekarski.

Każda piędź ziemi i murów została celowo wyzyskana. Trzeba było wiele trudu, wielu nieprzespanych nocy, aby nie niszczac charakteru budynków i sal, podnieść piękno pierwotnej ich struktury, a zastosować do potrzeb życia.

To też Liceum to wzór kultury wśród miernoty prowincjonalnego miasteczka.



Kościół licealny wraz z przyległościami. Jest to tylko bezbarwna fotografja a jednak i ona oddaje dokładnie powagę murów świątyni Liceum Krzemienieckiego w którem pobierał naukę wieszcz Juljusz Słowacki. Zdjęcie powyższe jest fragmentem sali biblijotecznej Liceum, odnowionej po wskrzeszeniu polskiej uczelni kresowej. Dziś uderza oko widza powagą swych przeczystych linji, bogato rzeźbioną gipsaturą sufitu i parą strzelistych kolumn o pięknych kapitelach. Wszystko to przez zaborców Moskali było kiedyś zatynkowane i zepsute. Sala jadalna internatu męskiego jest czysta i widna. Młodzież ,posila się tu. aby z tem większą gorliwością oddać się potem pracy.

Piękne są bowiem gmachy strzelistemi wieżycami wyrastające ponad niskie domy i dworki ulic Krzemieńca.



Wnętrze kościoła.

Dniem w blaskach słońca jaśnieją swemi białemi murami, nocą w oświetleniu lamp elektrycznych tchną powagą wieków i siłą ducha ludzkiego.

Temu, kto nie był w Krzemieńcu trudno odczuć ich majestat, a zarazem dawny swojski urok, który udziela się idącemu wśród nich przechodniowi, trudno zrozumieć jego cześć dla tych murów, wdzięczność za trudy nad ich odnowieniem.

Potęga narodowego ducha, piękno przyrody i sztuki każą wyobraźni snuć dalsze projekty i przyszłości dzielnie rozpoczętego dzieła.

Wieki przejdą, one stać będą tak, jak przetrwały ciężkie boje i niedolę polskiej oświaty i szkoły. Nie zatrze czas obecnego czynu tak, jak nie zatarł wspomnienia wielkiej pracy T. Czackiego.

Kilka załączonych zdjęć daje najlepszy obraz czem musi być w sercu Polaka-obywatela Liceum Krzemienieckie, jak wiele wokół siebie kultury swą rozumną i celową odbudową i rozbudową.

Jak drogiem jest dla kształcącej się w niej młodzieży, którą Liceum wychowuje około tysiąca. Jej to wesołe głosy rozbrzmiewaja zimą do późna na saneczkach i ślizgawce pierwszej i jedynej w Krzemień-



Sala jadalna w Liceum.

cu, a tak upragnionej przez Tadeusza Czackiego, w lecie na boiskach podwórcach Licealnych.

SKRZYNKA POCZTOWA

P. Marjanowi Mis. w Częstochowie. Z prawdziwem wzruszeniem czytaliśmy list Szan. Pana. Słowa zawarte w nim są szczere jak złoto, a pełne otuchy i zrozumienia dla naszej ciężkiej pracy. Będą one nam bodźcem na przyszłość.

To, co Sz. Pan zauważył, jest zupełnie nsłusznem. Ale staramy się wypełnić łukę Prowincja jest nam przecież również bliska jak stolica. Nowości" są przeznaczone dla całej Rzeczypospolitej.

Miło by nam było, gdyby Szan. Pan zechciał od czasu do czasu przesłać korespondencji z Częstochowy, możliwie oczywiście skondensowaną. Chętnie ją zamieścimy.

P. Alfonsowi Poinc w Grójcu. Szan. Pan ma rację. Nie wysłaliśmy Mu dotąd kwartalnej premji książkowej. Wina jest wyłącznie po stronie drukarni. Książki będą gotowe zaraz po świętach. Roześlemy je niezwłocznie.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Arytmograf Nr. 1

Cztery państwa: 1. 2, 3, 5, X, 4, 3; X, 5, 6, 7, 4, 3; 8, X, 3, 5. 9, 10, 4. 11, 12, 5, 13, 14, 10, 13, 5, 11 oraz X, 3, 15, 13, 5, 4, 3 mają swoje 16, 13. 5. 14. 11, 8, 4, X w państwie 14, 24, 17, 5, X. Ale cudzoziemcy nie mają w tym kraju spokoju, gdyż dwie prowincje X, 3, 5, 18, 13, 5 i 19, 3, 5, X. 20 21, 2, 4. 3 toczą z sobą bratobójczą walkę. Wodzami wojsk biorących udział w wojnie domowej są: X, 10, 3. 5, 6, 16, 3, 17, 8; 10, 13, 16 oraz 14, X, 3, 5, 6, 18, 8, 13. 7, 17, 5. Do wytrwałości w walce zachęca ich przedstawiciel 19, X, 8 16, 25, 9 niejaki 23. 13, 2, 13, 12 X. 5. Ostatnio zwycięża 16, 3, 5, X, 13. 5 i zamierza ruszyć z 8, 10. 5. 6, 24, 3. X. — u na 15, 11, 16, 17, X. Dzięki obronie floty powyższych czterech państw i mądrości oraz rozwadze dowódców. z których jeden nazywa się 24 17. 7. X. 3. 19 8 los cudzoziemców w 8. 10. 3. 5 X. 24, 3 9-u niż jest jeszcze rozpaczliwym

Z pozoru zadanie wydaje się może trudnem, w rzeczywistości jednak jest to zwykły arytmograf.

Wystarczy na miejsce cyfr i krzyżyków wstawić odpowiednie litery i **główna część zadania jest zrobiona.** Jednakowe cyfry oznaczają jednakowe litery. Nastepnie litery postawione na miejsce krzyżyków **należy uporządkować** oraz dodać odpowiedni wyraz i zadanie będzie rozwiazane.

W nadesłanem rozwiązaniu należy wymienić wszystkie wyrazy pomocnicze, jak również zdanie utworzone z liter, zastępujacych krzyżyki.

Rozwiązanie należy nadsyłać do dnia 25-go kwietnia do redakcji „Nowości", ulica Chmielna 10 m. 2 w Warszawie.

Za trafne rozwiazanie pięć nagród książkowych do rozlosowania.

ROZWIĄZANIE

Zadania konikowego, podanego w Nr. 18/19 „Nowości“ z dnia 3 b. m.

„Uruchamiając budownictwo zwalczamy bezrobocie“

Prawidłowe rozwiązania nadesłali p.p.: Marja Bochomulska, uczennica z Warszawy (brak adresu); Kazimierz Bernstejn z Warszawy — Wspólna 63; Jan Bolechowski z Pabjanic; Eustachy Borecki z Warszawy — Nowowiejska 3/5; Józef Brandenburski z Warszawy — Hoża 41; Jan Foltman z Olsztyna; M. Garnczarczyk z Koszyc; Marjan Gerlach st. sierżant z Wilna; J. Goldglas z Warszawy — Muranowska 31; Henryk Jankowski z Żyrardowa Władysław Kraszewski z Sobolewa; Witold Lichnowski z Warszawy — 3-go Maja 9; Tadeusz Maciejczyk z Warszawy — Piękna 32; Marjan Misiorowski z Częstochowy; Marychna Morawska z Nowego Będzina; Zofja Mossakowska z Rypina; Jan Nowak st. sierż. z Wilna; Jan Olida z Koluszek; Alfons Poinc z Grójca; Bohdan Poper z Siedlec; L. Rationżer z Warszawy — Senatorska 36; Roman Rutkowski z Augustowa; J. Słomczewski — z Sierpca; Seweryn Sztejnfeld z Warszawy — Świetojerska 34; Feliks Wach z Międzyrzecza Podl.; Stanisław Wiatrowy z Tarnopola; Tadeusz Więcek z Kielc; Marysia Wiśniewska z Warszawy — Rynek st. Miasta 20; Stefan Zagdan z Warszawy — ul. Dobra 31; Mieczysław Zgrzelski ze Słonima.

Nagrody książkowe w drodze losowania otrzymuja p.p.: Józef Brandeburski, Henryk Jankowski, Jan Nowak, Roman Rutkowski, i Stanisław Wiatrowy.

LUCJAN ANDRÉ 5)

EKSPERYMENT

Płonęła zatem jak wprzódy jedna tylko lampa alabastrowa, którą ustawiono teraz poza szeroką otomaną, gdzie stosownie do instrukcji Szeligi miał spocząć Jerzy Herlen. Nieco z boku umieściliśmy niski stolek a na nim ręczniki i pudełko z narkotykiem.

Doktór usadowił się w fotelu tuż przy otomanie tak, by mieć dostęp do głowy medjum.

Skoro tylko powyższe przygotowania zostały ukończone, Herlen sam, z własnej inicjatywy, lecz z dostrzegalnym dla mego oka przymusem, ułożył się na otomanie. Jego ruchy, tak szybkie zazwyczaj, zdradzały teraz wyraźną ociężałość i zahamowanie. Rysy twarzy zamgliły się, zastygły w nieprawdopodobnym momencie, który w mimice i fizjognomice uchodziłby za przejściowy, bowiem sam przez się jest niczem więcej, jak tylko niczem kierunkiem tendencją. Podobne dziwaczne momenty i pozycje, nieuchwytne dla oka, chwyta w ruchu człowieka lub zwierzęcia aparat migawkowy. I podobne, budzące grozę maski, udaje się niekiedy obserwować na trupach ludzi, zaskoczonych przez śmierć nieoczekiwanie, w półdrgnieniu serca, w pół, czy ćwierć oddechu.

Doktór zasiadł w fotelu i wyciągał już ręce w kierunku głowy leżącego, gdy ten nagle, jakby tknięty mocą ukrytej sprężyny, poderwał się i skoczył na równe nogi.

I znów bardzo jakoś powoli — siadł na brzegu otomany i jął ściągać buty.

— Co pan robi? — spytałem zaniepokojony, nieomal jednocześnie z doktorem.

— Moje medjum zawsze zdejmuje buty — objaśnił nas, uśmiechając się wstydliwie, — a ja też jestem teraz medjum.

Czułem. że ciężką stacza walkę ze sobą, że cała jego natura staje poprostu dęba na samą myśl o absurdzie narkozy, że oto ambicja z jednej — strach zaś z drugiej strony borykają się w nim i zmagają ze sobą.

Była chwila, gdy przypuszczałem nawet, że przemiły ten marzyciel przyzna się, iż chciał mnie wziąć poprostu na kawał z tą narkozą, że poprosi o przebaczenie. Zaś srogi chirurg okaże się drugim, takim samym poczciwcem.

Ale nie zanosiło się na to.

Herlen ułożył się na otomanie na wznak, zupełnie jak do snu wieczornego,a doktór położył mu obie dłonie na czole. poczem nieznacznie rozsuwał je ku skroniom, pozostawiając tylko wielkie palce w utknięciu, jakby chciał palcami całą głowę opasać.

W sąsiednim pokoju zegar wybił zwolna godzinę dziewiątą.

— Jutro], — usłyszałem wkrótce szeptem, lecz ze szczególnym naciskiem wypowiedane, skandowane niejako przez chirurga wyrazy, — pójdziesz do szpitala i będziesz obecny przy operacji, której przyglądać się będziesz obecny przy operacji, której przyglądać się będziesz przez cały czas obojętnie. Teraz zaśniesz i otrzymasz we śnie sugestję, która sprawi, iż zachowasz przy operacji zupełny spokój i obojętność, samopoczucie, będziesz miał doskonałość. Czy śpisz?

— Nie.. — stęknęło głucho medjum.

— Jeden z ręczników przysłonił górną część twarzy Herlena.

Cisza.

Ruchy doktora są nieznośnie powolne — nieubłagane —

Teraz lewa jego ręka dotyka drugiego ręcznika.

(d. c. n.)

PISANKI

Pisankami lub kraszankami zowie lud jaja wielkanocne, pomalowane w najrozmaitsze desenie przy pomocy barwników roślinnych. Zwyczaj ten istniał już w czasach starożytnych, o czem świadczą wzmianki w dziełach Owidjusza i Plinjusza. W czasach późniejszych zainteresowanie pisankami wzrosło do tego stopnia, że w r. 1682 i 1705 wyszły w Niemczech dwie obszerne monografje poświęcone tej gałęzi twórczości ludowej.

W Polsce zwyczaj malowania jaj datuje się od czasów przyjęcia chrześcijaństwa, a gra „w bitki" polegająca na obtłukiwaniu pisanek, znana była już w XIII wieku. Świadczy o tem wzmianka na str. 67 kroniki Wincentego Kadłubka: „Polacy... bawili się z panami swymi, jak z malowanemi jajkami".

Na temat powstania tego zwyczaju krąży wśród ludu polskiego mnóstwo legend; jedna z nich głosi, że głazy, któremi ukamienowano św. Szczepana, zamieniły się po śmierci męczennika w pisanki; według innego podania, zwyczaj malowania jaj wielkanocnych wprowadziła św. Magdalena. Godnym zastanowienia jest fakt, że to samo podanie znajdujemy zapisane w rękopisie greckim z X wieku.

W niektórych okolicach naszego kraju malowanie jaj uskutecznia się nietylko na Wielkanoc, ale i w Dzień Zaduszny. Gloger podaje, że na Litwie w czasie obrzędu „Dziadów" tacza się pisanki po grobach, poczem obdarza się niemi żebraków.

Pisaniem czyli kolorowaniem jaj zajmują się niemal wyłącznie kobiety, pośród których często spotyka się niezwykły talent. Bogactwo i oryginalność deseni nieraz jest wprost zdumiewająca, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę prymitywne narzędzia, któremi posługują się wiejskie mistrzynie.

Kolorowanie odbywa się w ten sposób: powierzchnię jaja pokrywa się woskiem, w którym przy pomocy ostrego narzędzia kreśli się odpowiednie desenie. Jako przyrząd do rycia używa się igły, szydła, kozika lub słomki, przyciętej w kształt stalówki. Bardziej zaawansowane mistrzynie posługują się t. zw. „kwaczykiem", t. j. drewienkiem z osadzoną na końcu cieniutką rurką z blachy.

Tak spreparowane jajko zanurza się do odpowiedniego płynu barwiącego. Np. dla otrzymania koloru żółtego stosuje się odwar cebuli, kory dzikiej jabłoni lub pączków knieci błotnej; odwar kwiatu malwy nadaje pisance kolor fioletowy, listki jemioły — zielony, kora olchowa —czarny. Barwę szkarłatną otrzymuje się przez gotowanie jajka w odwarze z robaczków, zwanych czerwcem.

Wśród jaj barwionych dadzą się wyróżnić 3 rodzaje: „kraszanki", czyli jaja, pomalowane jednostajnym kolorem, „skrobanki", różniące się od poprzednich tem, że na jednolitem tle wyskrobany jest ostrem narzędziem jakikolwiek deseń, a wreszcie pisanki właściwe pokryte różnokolorowym deseniem. Rzadziej już spotyka się t. zw. „duszyczki", t. j. pisanki, oklejone deseniem z papierków, listków i płatków kwiatowych.

Motywy ludowe w postaci deseni na pisankach posiadają dla etnografa pierwszorzędne znaczenie, jako ważny przyczynek do poznania sztuki ludowej.

ZJAZD INWALIDÓW

W ostatnich czasach opinja publiczna została żywo poruszona rewelacjami prasy dotyczącemi Związku Inwalidów Rzeczypospolitej Polskiej. **Rewelacje te spowodowały** zwołanie Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów Związku do Krakowa w dn. 20 — 23 ub. m. W debatach podkreślono głównie że ruch inwalidzki w Polsce jest zjawiskiem zgoła samoistnem, wolnem od partyjnictwa, z czego niestety społeczeństwo nasze nie zdaje sobie należycie sprawy. Stąd też przeważnie wynikają liczne, a trudne do naprawienia błędy w traktowaniu zagadnienia inwalidzkiego.

To zniszczenie sił ludzkich objawia się już to w śmierci szeregu jednostek których rodziny zostają pozbawione środków utrzymania już to w pozbawieniu szeregu ludzi częściowo lub w zupełności ich zdolności zarobkowej, a temsamem uniemożliwienia im samodzielnego utrzymania.

Straty w siłach żywych ludzi podzielić należy na straty natury fizycznej i straty materjalne — do pierwszych należy strata ukochanych osób czy strata własnego zdrowia — straty te jednak jako niewymierne nie mogą być w żaden sposób wynagrodzone i stąd ciężar ich ponoszenia z natury rzeczy musi spadać na dotknięte nieszczęściem jednostki.

Inaczej jednak przedstawia się sprawa ze skutkami materjalnemi kalectwa własnego i śmierci żywiciela. W wojnie — jej dodatnich lub ujemnych wynikach interesowane są w równej mierze — wszystkie — jednostki, naród składające a więc jest rzeczą słuszną aby materjalne skutki kalectwa wojennego i śmierci żywicieli nie spadały na jednostki fizyczne dotknięte nieszczęściem, lecz były rozłożone na całe społeczeństwo, ponieważ są to wartości dające się dosyć ściśle określić. Słowem ideologja ta dąży do wprowadzenia
powszechnego ubezpieczenia społecznego od materjalnych skutków wojny.

WARUNKI KONKURSU

1) Uczestnikiem Konkursu może być każdy stały czytelnik „Nowości", który wpłacił prenumeratę za drugi kwartał roku bieżącego.

2) Konkurs polega na odgadnięciu nazw znanych budowli oraz widoków różnych polskich miast.

3) W tym celu do każdego z trzech kolejnych Nr. Nr. „Nowości", poczynając od bieżącego dołącza się wkładkę, zaopatrzoną napisem
„Wkładka konkursowa"
z kuponem i kolejną numeracją od 1 do 3.

4) Każda wkładka zawiera fragmenty budowli i widoków miast. Wszystkie trzy wkładki stanowią całość. Brak jednej z nich czyni udział w konkursie niemożliwym.

5) Po otrzymaniu wszystkich trzech Nr. Nr. „Nowości" wraz z wkładkami należy fragmenty wyciąć i dobrawszy je odpowiednio nakleić na blankiecie, który będzie zawierać ostatnia wkładka Nr. 3, zaopatrzonym nazwą
„Odpowiedzi".

Blankiet ten będzie zawierać rubrykację, w której należy wyszczególnić nazwy gmachów i miast oraz swoje imię, nazwisko i adres.

6) Wypełnione blankiety, oraz wszystkie trzy kupony należy włożyć do koperty i zaadresować
Do Redakcji
Czasopisma „Nowości"
Warszawa—ulica Chmielna 10 m. 2.

7) Dla zwycięzców konkursu, Wydawnictwo czasopisma „Nowości" przeznaczyło następujące nagrody:
5 dolarówek
25 przedmiotów artystycznych
250 książek
wartości ogólnej przeszło 1.000 zł.

Niezależnie od nagród wszyscy uczestnicy konkursu otrzymają cenne upominki.

8) Po zakończeniu konkursu w jednym z najbliższych Nr.Nr. „Nowości" zostanie ogłoszony dokładny spis imienny wszystkich zdobywców nagród.

9) Wyznacza się dzień 27 kwietnia jako termin nadsyłania odpowiedzi.

10) Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień Redakcja czasopisma „Nowości" uprasza wszystkich czytelników, biorących udział w konkursie o dokładne przestrzeganie warunków oraz o czytelne i wyraźne wypełnianie rubryk.

* * *

Konkurs powyższy rozpoczęliśmy wkładką Nr. 1 dołączaną do Nr 18/19 „Nowości". W Nr 20/21 nasi Czytelnicy otrzymali wkładkę Nr. 2 wraz z powtórzoną wkładką Nr. 1. Dzisiejsza wkładka Nr. 3 jest zakończeniem naszego
Wielkiego Konkursu
Krajoznawczego

Pragnąc umożliwić jaknajszerszym Kołom naszych Czytelników wzięcie udziału w konkursie przedłużamy ostateczny termin nadsyłania rozwiązań
do 15-go maja b. r.

W następnym Nr. „Nowości" dołączymy kupon na odpowiedzi.

III



Kupon konkursowy № 3

IMIĘ I NAZWISKO:....................

DOKŁADNY ADRES....................

GRZEGORZ PIOTROWSKI.

MOWA DRZEW

...Park lipowy. Dzień po dniu spędzałem wśród drzew. A kiedy czułem nadmiar tęsknoty lub radości— dzieliłem się nim z drzewami. Rozumiały mię doskonale.

Nieraz nie dosłyszałem ich odpowiedzi. Wówczas czekałem na powiew wiatru, który poruszał liście i gałęzie —.... Drzewa przemawiały coraz wyraźniej, coraz głośniej, wreszcie tak głośno, że musiałem krzyczeć aby być usłyszanym.

Stare lipy opowiadały mi o tem, czego były świadkami:

O szlachcicu, jego czeladzi i gościach; o pięknych paniach tańczących menueta i dziarskiej młodzieży powracającej z łowów na niedźwiedzia.

O legjonach napoleońskich ciągnących na Moskwę przynoszące ze sobą zniszczenie wojny i nowe wieści z szerokiego świata.

O nowem pokoleniu, czytającem książki, deklamującem wiersze i grającem w krokieta.

O zniesieniu pańszczyzny i budowie kolei żelaznych.

O pokoleniu, które czyta gazety, mówi szybko, mówi o interesach;—

...a o to ostanie nowiny, które przyniosły jaskółki. Wówczas drzewa jęły szeptać — naradzając się pomiędzy sobą — a potem trząść się i chichotać i wrzeszczeć w ekstazie podniecenia.

Znałem każde drzewo z osobna. Każde było inne.

Jedno z nich zostało skaleczone, kiedy było jeszcze małem zostało złamane i dolna gałęź zastąpiła trzon. Gałąź ta wyrosła na duże drzewo. Jednak, ślady kalectwa pozostały na całe życie, i kiedy wiatr poruszał drzewem, opowiadało ono o nieszczęśliwym wypadku i samotnie pojękiwało.

Inne znów rosło przy samym murze. Mur co prawda chronił je od burzy ale też przez długi czas, dopóki tylko mógł — chował je przed słońcem. Drzewo to miało blade liście i cienką korę. Nigdy też nie opowiadało mi nic zajmującego. Mówiło wciąż o robaczkach i muszkach, które mu dokuczały bezkarnie.

Król-drzewo stało daleko od naszego domu, przy samem polu. Największa ilość wronich gniazd znajdowała się na tem drzewie i to tak wysoko, że nigdy nie udało mi się dosięgnąć żadnego.

Czułem poszanowanie dla króla-drzewa; za każdym razem, kiedy chciałem wdrapać się na nie — pytałem je o pozwolenie.

Na jesieni, przed odjazdem do miasta, zawsze odwiedzałem każde drzewo i żegnałem je, potrząsając zwieszającą się gałąź lub całując stara, zmarszczoną korę. Z pierwszą wizytą udawałem się zawsze do króla-drzewa.

Odbyłem długą podróż. Zwiedziłem cały świat wszerz i wzdłuż. Byłem w krajach, które trwały w przeszłości, to znów w krajach, które żyły już w przyszłości.

Powróciłem znużony i obojętny. Stare lipy powitały mię przeciągłem wołaniem. Nie miałem dla nich odpowiedzi. Znużony — nie miałem dawnego nadmiaru radości; obojętny nie miałem dawnego nadmiaru tęsknoty, aby się dzielić nim z drzewami.

ŻYCIE GOSPODARCZE

O DYSKONTA DLA WEKSLI SOWIECKICH.

Handel polsko-rosyjski zwolna zamiera.

Przyczyną zastoju jest fakt, iż Rosja za towary kupowane w Polsce, płaci nie gotówką, lecz wekslami przeważnie z rocznym terminem płatności.

Weksli takich do dyskonta Bank Polski nie przyjmuje, co powoduje duże straty dla kupców i wytwórców polskich.

Ostatnio w sprawie weksli rosyjskich interwenjowała w ministerstwie skarbu Izba handlowa polsko-rosyjska.

Izba proponuje ministerstwu wydanie specjalnego rozporządzenia w sprawie przyjmowania tych weksli do dyskonta.

RUCH NAD POLSKIEM MORZEM

Przeładunek w porcie Gdyni osiągnął w marcu 48.000 tonn. Jest to dotychczas największa ilość towarów, jaką przeładowano w przeciągu jednego miesiąca w Gdyni.

Po świętach wyrusza z Gdyni do Jastarni i Helu draga, która będzie pogłębiać obie te przystanie, aby zapewnić pasażerskim statkom polskim dostęp. Równocześnie rozpoczęte będą prace celem przedłużenia dotychczasowego molo, przeznaczonego dla kuracjuszów.

W Gdańsku spuszczono już na wodę pierwszy z budowanych na zlecenie rządu polskiego w stoczni gdańskiej 2 statków pasażerskich. Okręt ten wraz z drugim tego samego typu służyć będzie do przybrzeżnej żeglugi wzdłuż polskiego wybrzeża.

PRZEMYSŁ POLSKI NA RYNKU JUGOSŁOWIAŃSKIM.

Sfery przemysłowe i handlowe Polski planują urządzenie w maju b. r. wycieczki do Jugosławji celem nawiązania stosunków z tamtejszym przemysłem, utworzenia tam filji z banków polskich i polsko-jugosłowiańskiej izby handlowej.

Wycieczka ruszy na Wiedeń i zacząwszy od Zagrzebia, zwiedzi 10 większych miast jugosłowiańskich. Trwać ma 4 tygodnie.

LINJA KOLEJOWA KATOWICE — GDYNIA.

Budowa linji kolejowej, łączącej bezpośrednio Katowice z Gdynią, oraz budowa bydgoskiego węzła kolejowego weszła w stadjum realizacji. Plany budowy zostały już przez Ministerstwo Komunikacji zaaprobowane. Przy robotach ziemnych około budowy linji Bydgoszcz-Gdynia, której kosztorys obliczony jest na 65 miljonów złotych, zatrudnionych będzie w tym roku 2000 robotników. Linja ta ukończona zostanie w r. 1929.

PODATEK OBROTOWY ZA ROK 1926.

Urzędy skarbowe rozpoczną dziś wysyłanie nakazów płatniczych podatku obrotowego za r. 1926. Wymiar podatku w tym roku jest większy od zeszłorocznego.

O ile więc nakazy dojdą do kupców przed świętami, zatrują im wszystkie dni wypoczynkowe.

OD ADMINISTRACJI

Wszystkim prenumeratorom, którzy nie ureguluja przedpłaty za kwiecień do dnia 25 b. m. dalsza wysyłka „Nowości“ zostanie wstrzymana.

Słynne ze swej dobroci i trwałości

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE! **płótna** ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE!

w olbrzymim wyborze

POLECAJĄ

ZAKŁADY ŻYRARDOWSKIE

Skład Główny: Warszawa, Tłomackie 1; Oddziały: Marszałkowska 154 i Mazowiecka 11.

320

Okazja dla Miłośników Książki!!!

ANTONIEWICZ: Grottger, opr. . . . . 35.—
ARCHIWUM KOMISJI HISTORYCZNEJ t. I V i VII — XII . . . . 150.—
ARYOSTO L.: Orland Szalony, tłom. Kochanowski, 2 tomy, plsk. . . . . 40.—
BALIŃSKI: Pisma historyczne, 4 tomy opr. . . 25.—
BALIŃSKI I LIPIŃSKI: Starożytna Polska, 4 tomy płsk . . . . 50.—
BANDTKIE: Historja drukarń, 3 tomy . . . . 60.—
BARTOSZEWICZ: Perły humoru polskiego, 2 tomy, opr. . . . . 25.—
BEER: Theilung Polens, 3 tomy . . . . . . 15.—
BEYER: Skorowidz monet polskich, plsk. . . 40.—
BIBLJOTEKA LWOWSKA, komplet 25 tomów opr. . . . . 150.—
BIBLJOTEKA KRAKOWSKA, 56 tomów, do kompletu brak t. 1, 2, 7, opr. . . . . 200.—
BIELSKI: Kronika Polska, Kraków 1597, 1-e wydanie, opr. skóra . . . . 300.—
BIELSKI: Kronika Polska, 9 tomów, płsk. . . 50.—
BOBROWSKI: Pamiętniki 2 tomy. płsk. . . . 120.—
BRODZIŃSKI: Dzieła, 10 tomów, płsk. . . . 30.—
BOBRZYŃSKI: Dzieje Polski, 2 tomy opr. . . . 25.—
BONIECKI: Książęta Śląscy, 3 tomy opr. . . . 20.—
BINIECKI: Książęta Śląscy, 3 tomy opr. . . . 20.—
BIERNACKI: Pierwsza książka polska, opr. . . 20.—
BURCKHARDT: Kultura odrodzenia we Włoszech, 2 tomy . . . . 35.—
CERCHA: Pomniki Krakowa, 3 tomy, 40 zeszytów, komplet . . . . 75.—
CHODŹKO: Historja domów Rawitów--Ostrowskich, 2 tomy . . . . 20.—
CHODŹKO: Pisma, 3 tomy opr. . . . . . . 20.—
CHWALEWIK: Zbiory polskie, wyd. I-sze. . . 15.—
CZAPSKI: Historja powszechna konia, 3 tomy płsk. . . . . 50.—
CZARNOWSKI: Ukraina i Zaporoże, 2 tomy, opr. . . . . 25.—
CZERMAK: Mineralogja, opr. . . . . 50.—
DANIELL: Zasady fizyki, 6 zeszytów, opr. . . 20.—
DAROWSKI: Szkice historyczne, 3 tomy, opr. 25.—
DARWIN: Zmienność zwierząt i ludzi, opr. 2 t. 25.—
DĘBICKI: Puławy, 4 tomy . . . . 100.—
DŁUGOSZ: Dzieła wszystkie, 14 tomów . . . 200.—
DUNCZEWSKI: Herbarz, Kraków 1757, komplet oprawa epokowa . . . . 700.—
DZIEWULSKI I RADZISZEWSKI: Warszawa, 2 tomy . . . . 20.—
ENCYKLOPEDJA PODRĘCZNA MACIERZY, 4 tomy, opr. . . . . 50.—
ESTREICHER: Bibljografja Polska XIX stulecia, 4 tomy . . . . 100.—
FELDMAN: Piśmiennictwo polskie 1880—1904, 4 tomy opr. . . . . 25.—
FLAWIUSZ: Starożytności żydowskie, 3 tomy, płsk . . . . 30.—
FREDRO: Dzieła, 3 tomy płsk., wyd. Lewentala . . . . 30.—
FUCHS: Sittengeschichte, 6 tomów, pr. . . . 400.—
GADON: Emigracja polska, 3 tomy . . . . . 25.—
GAWALEWICZ: Królowa niebios, z ill. Stachiewicza, opr. . . . . 35.—
GERSON: Anatomja dla malarzy . . . . . . 50.—
GILLER: Hist. Powst. Nar. Pl., 4 t., opr. . . . 80.—
GLOGER: Encyklopedja staropolska, 4 tomy opr. 25.—
GLOGER: Rok Polski, opr. . . . . 25.—
GOLĘBIOWSKI: Domy i dwory, plsk. . . . . 50.—
GOŁĘBIOWSKI: Gry i zabawy, płsk. . . . . 50.—
GOŁĘBIOWSKI: Ubiory w Polsce, płsk. . . . 50.—
GWAGNIN: Kronika, Warszawa, 1768, oprawa skóra . . . . 50.—
HEILPERN: Nauka mularstwa, 2 tomy płsk. 40.—
HOESICK: Juljusz Słowacki, 3 tomy . . . . . 25.—
HUTTE: Technik, 2 tomy opr. . . . . 60.—
IZYS POLSKA, dziennik umiejętności, wynalazków i t. d., 18 t. (komplet) opr. skóra 200.—
JAWORSKI: Medaljony polskie . . . . . . 25.—
JOCHER: Obraz bibljograficzno-historyczny, 3 tomy opr. . . . . 75.—
KACZKOWSKI: Dzieła, 11 tomów, płsk. . . . 50.—
KALINKA: Sejm czteroletni, 2 tomy opr. . . 35.—
KARASOWSKI: Fryderyk Chopin, 2 t. opr. . . 35.—
KOCHANOWSKI: Dzieła. Wydanie pomnikowe. 4 tomy . . . . 100.—
KOŁŁĄTAJ: Listy, 4 tomy, opr. . . . . . . 35.—
KONDRATOWICZ: Poezje. 10 tomów, opr. . . 45.—
KORZON: Wewnętrzne dzieje Polski, 6 tomów 30.—
KORZENIOWSKI: Dzieła, 12 tomów, płsk. . . 60.—
KORBUT: Literatura Polska, 3 t. płsk. . . . 120.—
KRASIŃSKI: Dzieła 9 t., wyd. Czubka, opr. 60.—
KRASZEWSKI: Polska w czasie 3-ch rozbiorów, 3 tomy opr. . . . . 30.—
KRAUSHAR: Książę Repnin a Polska, 2 tomy,
KRZYŻANOWSKI: Dawna Polska, opr. . . . 15.—
LAMUS, komplet, 4 tomy . . . . 40.—
LANGE: Historja filozofji, 2 tomy, opr. . . . 35.—
LEMKE: Estetyka, opr. . . . . 20.—
LOMBROSO: Człowiek zbrodniarz, opr. . . . 20.—
LOMBROSO: Geniusz i obłąkanie, opr. . . . 12.—
MATEJKO: Album, wydanie Lewentala, 50 ilustracyj, opr. . . . . 40.—
MENDEL H.: Musikalisches Conversations-Lexicon, 12 tomów, komplet. . . . . . . 60.—
MIEROSŁAWSKI: Bitwa warszawska, 2 t. . . . 15.—
NARUSZEWICZ: Historja Narodu Polskiego, 10 tomów opr. . . . . 40.—
NARUSZEWICZ: Historja Narodu Polskiego, 7 tomów, opr. wyd. Mostowskiego . . . . 50 —
NIEMCEWICZ: Pamiętniki, 2 tomy . . . . . 12.—
NIEMCEWICZ: Panowanie Zygmunta III. 3 t., opr . . . . 25.—
NIETSCHE: Pisma, 14 tomów, komplet . . . 75.—
NOWOSIELSKI: Lud Ukraiński, 2 tomy opr. . . 40.—
NUSSBAUM: Historja żydów, 5 tomów opr. . . 20.—
NUSSBAUM: Rozwój świata zwierzcego, 2 t. opr. 35.—
ORGELBRANDT: Encyklopedja handlowa, 2 tomy opr. . . . . 40.—
ORGELBRANDT: Encyklopedja powszechna, 28 tomów, płsk. . . . . 150.—
PAWLISZCZEW: Herbarz Król. Pol., 2 tomy 50.—
PIASECKI: Kronika, opr. . . . . 20.—
PIEKOSIŃSKI: Rycerstwo Polskie, 3 tomy . . 50.—
PIRAMOWICZ: Dykcjonarz starożytny . . . 15.—
PLATER: Zbiór pamiętników . . . . 15.—
POTOCKI A.: Grottger, opr. . . . . 60.—
POTOCKI W.: Iovialitates czyli Żarty i Fraszki, Kraków, 1747 r., opr. . . . . 50.—
PRZYBOROWSKI: Dzieje 1863 roku 5 tomów 50.—
PSAŁTERZ PUŁAWSKI . . . . 25.—
RAMUŁT: Słownik języka pomorskiego, opr. . 20.—
ROGALSKI: Historja zgromadzeń prawodawczych, 4 tomy opr. . . . . 20.—
REMBOWSKI: Źródła do Historji Pułku Lekkokonnego Polskiego, płsk. . . . . 40.—
ROCZNIK KRAKOWSKI, t. od 2 do 19 . . . 200.—
ROLLE: Zameczki Podolskie, wyd. 1 tom . . . 30.—
SXKOWSKI: Collectanea z dziejów tureckich, 2 tomy płsk. . . . . 30.—
SEMKOWICZ: Ród Awdańców, opr. . . . . . 90.—
SŁOWACKI: Dzieła, wyd. Górskiego, 7 t. opr. 40.—
SŁOWACKI: Dzieła, wyd. Piniego, 2 tomy opr. [illegible]
SOKOŁOWSKI: Dzieje Polski, 4 tomy, opr. . . 35.—
SPRAWOZDANIA KOMISJI DO BADANIA NAD HISTORJV SZTUKI W POLSCE, 9 tomów opr. płsk. komplet . . . . . 1.000.—
STRUVE: Wstęp do filozofji. opr. . . . . . 30,—
SUFFCZYŃSKI: Zawsze Oni, wyd. folio z ilustr. Kossaka, opr. . . . . 60.—
SZAJNOCHA: Dzieła, 10 tomów, opr. . . . . 60.—
SZEKSPIR: Dzieła, 3 tomy, opr. . . . . . . 60.—
TARNOWSKI: Historja literatury polskiej. 5 tomów . . . . 35.—
THIERS: Hist. Konsulatu i Cesarstwa, 11 tomów oprawnych . . . . 60.—
URUSKI: Rodzina, Herbarz Polski, 14 tomów . . 140.—
VIGNOLA: I Cinque Ordini di Architettura Civile Roma 1861, opr. folio . . . . . . 80.—
WADOWSKI: Kościoły lubelskie . . . . . . 15.—
WAGA: Flora Polska, 3 tomy, płsk. . . . . . 40.—
WIETZ I BOHMAN (ks. Benjamin): Rys historyczny zgrmadzeń zakon. 3 tomy płsk. . . . 150.—
WIŚLICKI: Encykl. powszechna, 6 tomów, płsk. 50.—
WIŚNIEWSKI: Historja literatury polskiej, 10 t. 80.—
WUJEK: Biblja Sacra Latino-Polonica, Vratislaviae 1771, 2 tomy, sk. oprawa . . . . 100.—
ZIEMIA, I-szy rocznik 1910 . . . . 25.—
ZUBRZYCKI: Styl nadwiślański . . . . . . 25.—
ZUBRZYCKI: Styl zygmuntowski . . . . . . 25.—
ZUBRZYCKI: Polskie budownictwo drzewne . . 25.—
ŻUŁAWSKI: Poezje, 4 tomy, opr. . . . . . 20.—
ŻYCIE SŁAWNYCH POLAKÓW, 3 tomy płsk 30.—

Do nabycia w księgarni i antykwarni

K. FISZLERA, WARSZAWA ŚWIĘTOKRZYSKA 5.

TELEFON 186-95.

Uwaga: Książki wysyła się za pobraniem pocztowem.

Dr. med. M. BERNSTEIN

Wspólna 63, mieszk. 1 (parter) tel 402-61. Choroby weneryczne, niemoc płciowa, skórne, włosów i kosmetyka lek. Przyjmuje 9—1, 4—8 pp. Panie 1—2.

Dr. med. Schoenmann

HORTENSJA 6, m. 2, (okolica poczty głównej) telefon 36-77.

Niemoc płciowa, choroby weneryczne, skórne (włosów), badania krwi, Przyjmuje 9—2 pp. i od 5—8 wiecz. Niezamożni uwzględniani.

Dr. KAUFMAN

Wspólna 56. Od 8 rano—8 wiecz. Choroby weneryczne, skórne i włosów. Analizy krwi i moczu.

Technik Dentyst.

J. DRAPALSKI

Wilcza 66, m. 6, tel, 147-23

Zęby sztuczne na złocie i kauczuku.

PRZEZNACZENIE!



Jeżeli Ci brak energji, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia, napisz do mnie psychografologa Szyllera Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Świt“ Wiedza Tajemna. Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj imię, rok i miesiąc urodzenia, kawaler żonaty, wdowiec ilość osób najbliższej rodziny, otrzymasz odemnie szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia, jak również odpowiedzi na szczerze zadane pytania. Los twój zależy nietylko od twoich zdolności i czynów lecz i od ludzi, z którymi się łączysz! Nie licz się z tem co ludzie źli i głupi mówią i piszą o mnie, gdyż ludzie ci nigdy osobiście mnie nie znali i nie korzystali z moich rad, lecz weź pod uwagę posiadane przezemnie protokóły i odezwy Towarzystw Naukowych Warszawy, najwybitniejszych powag świata lekarskiego i poważnej prasy. Wszystkim czytelnikom „Nowości“ analizę wysyłam zamiast zł. 5.— tylko za 2 zł. Osobiście przyjmuję od godz. 12 — 2 i 3 — 7 wiecz. Adresuj do mnie: Warszawa, Szyller Szkolnik Redakcja „Świt“ ul. Piękna 25.

Zeszyt pisma „Świt“ Wiedza Tajemna oraz katalog niezwykle ciekawej treści książek wysyłam gratis, na przesyłkę nalepić znaczek pocztowy.

Niniejsze ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu.

Chcesz być bogatym -- spiesz się!

gdyż ciągnienie do 15-ej Loterji Państwowej już się rozpoczęło i trwać będzie do 16 września r. b. włącznie

Zł. 600.000

Zł. 400.000, Zł. 200.000

i wiele innych „zawrotnych“ sum może wygrać każdy posiadacz losu do 15-ej Loterji Państwowej, kupionego tylko w naprawdę szczęśliwej kolekturze

A. W. Wolańska

Warszawa, Nowy-Świat 19.

Jak zawsze tak znów padła u nas wielka wygrana Zł. 100 000 na Nr. 70671 oraz wiele innych.

Na prowincję wysyłamy niezwłocznie losy po wpłaceniu do P. K. O. konto 7192.

855

SPECJALNA PRACOWNIA

Zębów sztucznych

wszelkich systemów w złocie, platynie i kauczuku.

Techn.-dentysta LEWIN, Dzika 13.

Ceny przystępne.

324

OBUWIE

Szkolne, damskie i męskie za gotówkę i na **RATY** poleca **„ADAM“** Nowy Świat 37, w podwórzu.

328

CENY PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem do domu kwartalnie —4.50; na prowincji —4.80; zagranicą —9.00. Numer pojedyńczy **30 gr.**

Konto P. K. O. № 14.264.

Redakcja i administracja; Chmielna 10 m. 2 tel. 3 18-41

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia w tekście: 1 str. 1 zł. za wiersz wys. m|m 1 łam; (s. 4) ł. 2 strona 40 gr. za wiersz wys. m|m 1 łom. (s. 4 zł) reszta stron tekst. 35 gr. za wiersz wys. 1 łom (s. 4 zł.)

za tektem.
cała strona — 400 zł.
1/2 „ — 200 zł.
2/8 „ — 50 zł.
1/16 „ — 6 zł.
Ogłoszenia drobne po 10 gr. za wyraz.

REDAKTOR ODPOW.: *T. PĄGOWSKI* Drukarnia Wł. Łazarskiego Złota , tel. 34-47 i 136-91 WYDAWCA: ZA SP. WYDAWNICZĄ „NOWOŚCI“: *A. ZABĘSKI.*